Nr. 100. We Lwowie, Wtorek dnia 3. Maja 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt.
„ miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
. . . . . 2 złr. — „
. . . austrjackim . . 6 „ — „
kwartalnie do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 2. maja.

(Polityka Koła polskiego.—Austrjacko-serbskie traktaty i konwencje. Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Z przedl Izby posłów.)

Przekonani jesteśmy o trudnej sytuacji Koła polskiego w Radzie państwa, które wobec słusznych domagań Czechów i pretensjonalnych stronnictwa prawa, jak najskromniej się zachowuje w zamiarze nierobienia ministerstwu żadnych przykrości. Zachowanie się takie w życiu towarzyskiem jest bardzo gładkiem, lecz w polityce powinno ustąpić przestrzeganiu uprawnionych interesów kraju. Koło polskie zanadto ma na oku tylko część swego zadania, t. j. utrzymanie obecnego rządu, drugą część, t. j. sprawy krajowe, również dla nas ważną, lekceważąc, choć właśnie praca w tym kierunku ma dla nas dosadniejszą wagę.

Z tego stanowiska biorąc rzeczy, sąd o pracach naszej delegacji wypadnie dla niej nie tak pochlebnie, jak osądzając jej politykę z piedestału polityki wszechpaństwowej.

Dziennikarstwo dość często przypomina delegacji, że od dwóch lat, odkąd rząd pozostaje faktycznie w rękach prawicy, dla kraju w najważniejszych kwestjach bardzo mało co zdziałano, i że podobne postępowanie wcale nas nie zadowoli i korzyści dla kraju nie przyniesie.

Wiadomo, że wszystkie prawie wnioski posła Tyszkowskiego, odnoszące się do najżywotniejszych kwestyj krajowych, zostały w Kole niemal ignorowane, i że dopiero w skutek energicznej z jego strony natarczywości, wniosek o równouprawnienie Polaków na Szlązku został przez Koło akceptowanym. Tak się działo z wszelką inną inicjatywą, która ustąpić musiała wobec istniejącego kierunku Koła.

Dlatego tylko powtórzyć możemy i polecić uwadze Koła naszego ustęp *Dz. Pozn.*, żądający, aby Koło polskich posłów zajmowało się więcej interesami krajowemi a nietylko samą polityką państwową; ogólne bowiem sprawy zanadto je absorbują z krzywdą dla kraju.

* * *

Wiedeńska *Polit. Corresp.* donosi półurzędowo, że d. 29. z. m. skończone zostały nareszcie rokowania względem traktatu handlowego między Austrją a Serbią, nazajutrz jeden urzędnik serbski odjechał z Wiednia do Belgradu z finalnie ułożonym tekstem traktatu; i jest pewna nadzieja, że formalne podpisanie traktatu nastąpi we Wiedniu już w tym tygodniu. Przedtem zaś jeszcze mają podpisane być dodatkowe konwencje w sprawie juryzdykcyjnej, konzularnej, wzajemnego wypełniania wyroków cywilnych, tudzież wzajemnego wydawania zbrodniarzy, które już są także ułożone. Zawarcie konwencji żeglugowej odroczone na później.

* * *

W sprawie opłaty statystycznej napotykamy w *Pester Lloydzie* artykuł, jeszcze godniejszy uwagi od tego, któryśmy już podali — mianowicie ze względu na zakończenie, w którem *Pester Lloyd* ostatecznie miota pogardą centralistom w oczy i doskonale, jak nigdy dotąd, określa stanowisko węgierskie wobec stronnictw przedlitawskich. *Pester Lloyd* pisze:

„*Nowa Presse* na serjo i uporczywie twierdzi, że zaprowadzenie statystyki towarowej ze strony Węgier jest naruszeniem austro-węgierskiego Związku cłowo-handlowego — którego to twierdzenia nawet nie dowodzi, ale od nas kontrdowodu wymaga. A no, zrobimy jej tę przyjemność, ale aby nasze prowadzenie dowodu z góry zasłonić od wszelkiego zarzutu samowoli i węgierskiej jednostronności, zrzekamy się własnej argumentacji, a przytoczymy powagę, która taksamo nie jest węgierską jak *Nowa Presse* i której wotum conajmniej tyle waży co wotum *Nowej Pressy*.

„Mamy tu na myśli dolno-austrjacką Izbę handlową we Wiedniu, która, jak przecie i *N. Pr.* przyzna, jest ciałem, przed innemi powołanem do strzeżenia interesu kupców i przemysłowców austrjackich, i do podnoszenia głosu w razie zagrożenia tego interesu. Otóż mamy przed sobą drukowany protokół z posiedzenia tej Izby z d. 30. marca br., a więc dopiero cztery tygodnie temu odbytego, na którem toczyła się bardzo pouczająca rozprawa nad towarową statystyką dla Austrji z wyraźnem powoływaniem się na ustawę, właśnie co przez sejm węgierski uchwaloną. Ten protokół tak dobitnie przemawia za właściwością postąpienia Węgier, że dalszych uwag czynić nawet nie potrzebujemy.

„Izba handlowa miała interes rzeczowy na oku, ale ichmościom z opozycji chodzi tylko o hecę przeciw Węgrom. Czyż sądzi *Nowa Presse*, że zadaniem Węgrów jest entuzjazmować się dla „liberalizmu" tych ichmość panów, a oburzać na „reakcję" Taaffego? Prosimy nas uwolnić od tych oklepanych frazesów o „liberalizmie" a „reakcji". Reakcyjnem jest dla nas wszystko, co mir między Węgrami a Austrją, a więc rzeczywistą solidarność ludów monarchii swywolnie zakłóca; liberalnem zaś jest dla nas wszystko, co dla miru a więc dla materjalnego i politycznego obu stron powodzenia działa."

Tak więc zraziwszy sobie koronę, zraziwszy Węgrów centraliści, w ogólnej rozprawie budżetowej z kretesem nadto oburzyli wszyskie nieniemieckie ludy Austrji i przeważną część ludu jej niemieckiego, która jest anticentralistyczną. Że już się nigdy odtąd nie podniosą, można od dzisiaj uważać za rzecz matematycznie pewną.

Nie sprawdza się wiadomość, jakoby centralistyczna większość Izby panów zamierzała nie dopuścić uchwalenia znacznej części ustaw, które jeszcze przed zamknięciem Rady państwa mają być załatwione. Szmerlingowców opuści reszta lordów centralistycznych. I tak pewnem już jest, że ustawa o kolei Zachodniej przyjętą zostanie przez Izbę panów, tosamo ustawa o wszechnicy czeskiej, którą, jak *Pokrok* zapewnia, rząd niezadługo wniesie.

* * *

Parlamentaryzm austrjacki poczyna schodzić na pośmiewisko. Za przykładem centralistów, którzy hurmą opuszczali Izbę podczas mów posłów autonomicznych, w ogólnej rozprawie budżetowej poszli posłowie autonomiczni, opuszczając Izbę podczas mów centralistycznych. Do tego centraliści z kretesem skompromitowali parlamentaryzm, zamiast mówić do rzeczy, t. j. o budżecie, i o czem się zwykle mówi przy budżecie, sypiąc samemi obelgami i wypowiadając, jak np. p. Hallwich, wojnę domową na miecze. Mowa p. Pachera miała tak być poprostu głupią a mowa p. Obentrauta tak wściekłą, że się ich nawet centralistyczne dzienniki wstydzą. Rozwiązanie Izby posłów staje się zatem rzeczą coraz konieczniejszą, za co prawica wdzięczną być powinna lewicy.

Piątkowe posiedzenie Izby posłów, którego charakterystykę już znamy, trwało przeszło 6 godzin. Gdy skończył p. Hausner, posłowie z prawicy tłumnie się cisnęli, według *Politiki*, aby mu gratulować i dziękować, żałując tylko, że miał się do sprawienia tylko z takimi przeciwnikami jak Mannsfeld i Pacher. Że po mowie p. Hausnera hr. Mannsfeld już głowy nie podniesie, uważają powszechnie za rzecz niezawodną.

Posiedzenie sobotnie trwało zaś jednym ciągiem 9 godzin. Wniosek Carnerego zamknięcia posiedzenia odrzucono i śród ogólnego znużenia zabrał dr. Rieger głos jako jilny mowca od prawicy, a jednak umiał do końca zająć. Dokładnie jego mowy jeszcze niemamy, ale warto przytoczyć co pisze *Deutsche Ztg.*:

„Dr. Rieger nowe oszczerstwo rzucił na lewicę, posądzając całe stronnictwo niemiecko-liberalne, że na wiecach i pijatykach szerzy idee antiaustrjackie. Dla duszności mało było wówczas centralistów w Izbie — ale dr. Banhans zawołał oburzony: „To oszczerstwo!" a dr. Suess kilkakroć krzyknął: „To rzecz niesłychana." W końcu obaj wyszli z Izby a za nimi inni. P. Suess chciał po Riegerze zabrać głos, zaprotestować i zażądać deklaracji od prezydenta; ale uznano za lepsze, odpowiedzieć obszerną mową w rozprawie szczegółowej Godnem uwagi jest i to, że gdy dr. Rieger skończył, kilku posłów klerykalno-feudalnych poszło do niego, aby mu gratulować antisemickich ustępów mowy jego."

Piękną, ale nie dość dobrze wygłoszoną mowę miał Tonner (Czech) Młody ks. Liechtenstein (autonomista ze Styrji) rozwinął szeroki program finansowy, któremu nawet *Pressy* nie mogą odmówić uznania.

Od centralistów przemawiali Scharschmid i Sturm. Pierwszego mowa była wyrazem strachu wysokiej biurokracji centralistycznej, próbował nawet p. Hausnera ośmieszyć, ale mu się nie udało — p. Hausner ma zresztą pamięć doskonałą i nie przepomni tej mowy, — jakoż i Sturmowi nie wiodło się ze zwykłemi dowcipkami.

Minister Dunajewski w trzygodzinnej mowie znakomicie zbił wycieczki centralistów, mianowicie z ich własnych mów i dziejów.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 30. kwietnia.

(§.) Rozprawa ogólna nad budżetem tak dobrze jak skończona, gdyż dziś mówili obydwaj jeneralni mowcy Rieger i Sturm, a na poniedziałkowem posiedzeniu (2 maja) będzie jeszcze przemawiał sprawozdawca hr. Henryk Clam i — rozprawa szczegółowa już czwartego dnia obrad nad budżetem się rozpocznie. Przyznać trzeba, że dzięki sprężystości i wytrwałości prezydenta, tym razem ogólna rozprawa wcale nie długo trwała, chociaż dziś, ażeby już raz wybrnąć z powodzi wodnistych mów heroldów centralizmu, musiało posiedzenie, które jak zwyczajnie zaczęło się o 10. godzinie przedpołudniem, przewlec się do godziny 7. wieczorem. Trwało więc bez przerwy godzin dziewięć.

Dziś trzeciego dnia obrad przypadła palma dr. Riegerowi, który prawdziwie po husycku oszczepem walił w hydrę centralizmu i nietolerancji narodowej, uosobionej w smutnych postaciach „krachu" i „chabrusu", siedzących po lewej stronie Izby. Rieger mówił z zapałem, porywająco i przekonywająco, a chociaż ostro smagał przeciwników, chociaż z oburzeniem i wielką stanowczością odpierał niecne ich insynuacje, to przecież wiał z jego mowy ton pojednawczy, może zanadto pojednawczy, a to dlatego, że mowca wyraził wiarę w przyszłą zgodę obydwóch narodowości w Czechach, a względnie Czechów z Niemcami w ogóle. Taką zgodę uważam za niemożebną. Co znaczyć może zgoda, którąby w dalszem następstwie musiała nieodwołalnie i po wieczne czasy rzucić znaczną część królestwa czeskiego w paszczę głodnej Germanii?...

Dzisiejsza mowa ministra skarbu była także poskramiającą dla centralistycznych krzykaczy, chociaż mowca z ławy ministerjalnej mówił tym razem łagodnie, nadto łagodnie wobec brutalnych zaczepek takiego Pachera i Plenera. Dunajewski jest w swoim żywiole, jeśli sarkazmem i bezwzględnością chłoszcze przeciwnika. Z drugiej strony miała mowa ministra skarbu wielką doniosłość z powodu, że w niej rozwinął szeroki i racjonalny program finansowy, który niestety co do podatku osobowo-dochodowego stoi poniekąd w małej sprzeczności z programem finansowym p. Hausnera.

Zdarzeniem parlamentarnem, świetnym, błyszczącym meteorem, była mowa Hausnera, przed której wrażeniem wszystko niknąć i blednąć musi.

Hausner wczorajszą swoją mową przyniósł zaszczyt Kołu polskiemu, całej prawicy i w ogóle całemu parlamentaryzmowi austrjackiemu, i wzniósł się o całe niebo ponad poziom płaskich i banalnych frazesów i konceptów wszystkich mowców z lewicy. Mannsfelda i Pachera zmasakrował. A trzeba było widzieć z jakiem nabożeństwem słuchała go lewica, z jaką dewocją sprawozdawcy centralistycznej prasy i jak makiem nabite galerje. Jeden z koryfeuszów centralistycznych dziennikarzy nie mógł się pod wrażeniem mowy Hausnera powstrzymać i głośno wobec kilku swoich kolegów powiedział: „Wenn nur die Linke so einen Coloss hätte" (Gdyby tylko lewica takiego olbrzyma posiadała.) I szczególna rzecz, że prawie wszystkie tutejsze dzienniki, chociaż dla względów taktycznych kadzą Plenerowi, pełne są pochwał i uznania dla świetnego, zdumiewającego talentu naszego posła. *Tagblatt* pełen najpochlebniejszego uznania dla „znakomitego przeciwnika" a *Vorstadt Ztg.* w zapale nie tai się nawet z swojemi sympatjami dla Hausnera. Nawet *Neue fr. Presse* i *Wiener Allg. Ztg.*, pierwsza organ Herbsta, druga Plenera „urodzonego ministra skarbu" nie śmią ganić mowy Hausnera, tylko okradają go po prostu z idei mówiąc: to nasze! Szczególny to sposób osłabiania potężnego wrażenia tej mowy, szczególny zaiste, ale u tych, którzy kraje i narody od wieków kradną, którzy kradzieżą... przepraszam, rozmaitemi aneksjami porośli w siłę i potęgę, wcale nie zadziwiający. Udałe mowy mieli czescy posłowie: Matusz i Tonner. Sturm usiłował rozmaitemi sofizmatami i najwierutniejszemi kłamstwami, co dr. Rieger dokumentnie dowiódł, polemizować z Tonnerem. Szczery ten przyjaciel Polaków i tym razem podobnie, jak poprzednio, bronił Galicji przed napaścią centralistów. Należy mu za to z naszej strony uznanie.

Jednem słowem fatalnie się powiodła lewicy walka budżetowa. Na każdym kroku cięgi a Hausner do szczętu niemal zbombardował fortecę centralizmu, z której sypał się grad — nie kul, ale frazesów. Hallwich, Pacher, Plener, Obentraut, Scharschmid, Mansfeld i Sturm — każdemu dostało się, temu ztąd, tamtemu ztamtąd, żaden więc nie wyszedł cało z walki, która się widoczną i wielce doniosłą zakończyła klęską dla nietolerancji narodowej.

Koło polskie nie miało dotychczas posiedzenia. Prawdopodobnie dopiero jutro odbędzie się pierwsze poświąteczne posiedzenie.

Zwracam waszą uwagę, że żadne półurzędowe źródło nie zaprzeczyło podanej przezemnie wiadomości, iż rząd zamierza mianować nowych członków Izby panów, a zkądinnąd przyszły potwierdzenia.

Petersburg d. 26. kwietnia.

Z dobrego źródła zapewniają, że minister Abaza ustąpi wkrótce ze swego stanowiska; zastąpi go dotyczczasowy pomocnik jego v. Bunge. Powszechnie ubolewają nad tą zmianą, ponieważ Abaza był obecnie jedynym finansistą, któryby zdołał wstrząśnięty system skarbowy poprawić, który w prasie i w opinii publicznej widział jedyną powagę w tym względzie. Jak z jednej strony upatrywano pewną zmianę na lepsze w usunięciu ministrów Lievena i Makowa, tak z drugiej strony rozczarowano się faktem ustąpienia obudwu Abazów, jednego naczelnego cenzora, a drugiego ministra finansów. Wybór Bungy'ego jest tem bardziej rażącym, ile że już wówczas, kiedy po ustąpieniu Greigha rozchodziło się o mianowanie Bungy'ego ministrem finansów, powzięto przekonanie, że brak mu kwalifikacji do kierowania moskiewskiemi finansami. W każdym razie tak rychły zwrot w zapatrywaniach jest wyraźnym „znakiem czasu."

Wiadomo, że obecnie dwie główne partje walczą o uzyskanie wpływu na osobę carską. Na czele jednej stoi Lorys Melikow w porozumieniu z Abazą, Wałujewem i Milutynem, na czele drugiej w. ks. Włodzimierz, popierany przez Pobiedonoscewa i hr. Stroganowa. Jeśliby projekta Lorys Melikowa zyskały przyjęcie, nastąpiłaby przemiana komitetu ministerjalnego na gabinet ministerjalny, w któryby weszli obecnie fungujący ministrowie i ks. Łobanów jako minister spraw zagranicznych. W przeciwnym razie ustąpią Lorys Melikow, Abaza i Milutyn, a na miejsce pierwszego wstąpi hr. Szuwałów.

Co do takzwanej kwestji konstytucyjnej istnieją dwa projekta. Lorys Melikowa projekt zwołania komisji przygotowawczej, z deputowanych ziemstw, szlachty i miast wszystkich części państwa, przy ewentualnym rozdziale tego ciała na dwie komisje, jednej dla spraw finansowych, drugiej dla administracyjnych. Drugi projekt Abazy doradza wzmocnienia Rady państwa deputowanymi z całego państwa, przy zachowywaniu dotychczasowego jej stanowiska, jako ciała ustawodawczego. Według projektu Abazy, mają być ministrowie za czynności swe odpowiedzialni *in corpore* przed I. oddziałem senatu. Co [illegible] z temi projektami stanie, odgadnąć trudno, [illegible] wobec podniesionego powyżej „znaku [illegible]" trudno powiedzieć, czy za Abazą nie p[illegible] i Lorys Melikow, a z oboma i ich proje[illegible] odstawkę.

Hr. Milutyn otrzymał za mianow[illegible] jen. majora Strausmana komenderującym grodzieńskiego pułku huzarów, stacjonowanego obecnie w Warszawie, ostre napomnienie od cara. Car wyraził mianowicie życzenie aby rozkazy jego lepiej były spełniane. Milutyn rozchorował się z tego powodu, a zarazem rozpuszczono po mieście wieść o usunięciu go z ministerstwa. Dotychczas jest to tylko pogłoską.

Wczoraj kursowała tu nowa proklamacja komitetu wykonawczego, traktująca o powieszeniu skazanych za carobójstwo, i zawierająca oświadczenie, że z powodu egzekucyj, walka podjęta przeciw Aleksandrowi II. będzie prowadzoną dalej przeciw jego następcy.

Kochanow, pomocnik ministra spraw wewnętrznych i dyrektor policji Velio otrzymali dymisję.

Petersburg d. 28. kwietnia.

Wczoraj powołał car ministra Lorys Melikowa, Wałujewa i Abazę na nadzwyczajną naradę do siebie do Gatczyny. Konferencja trwała dość długo i dotyczyła najważniejszych zagadnień polityki wewnętrznej.

Wałujew przedłożył zarazem carowi prośbę o dymisję, będąc do tego zmuszonym urzędowym komunikatem w *Gońcu urzędowym*, który twierdził, że największe nieporządki w administracji domen zaszły za czasów ministerstwa Lievena, a następnie Wałujewa. Car nie przyjął podania o dymisję, ale też niema mowy już o tem aby Wałujew został ministrem spraw zagranicznych. Na to stanowisko przeznaczają ambasadora na dworze londyńskim ks. Łobanowa Rostowskiego. Obecny kierownik tego ministerstwa p. Giers, zostanie ambasadorem w Berlinie, a Saburowa przeniosą z Berlina do Londynu.

Przed kilku dniami na posiedzeniu rady stanu, wygłosił Abaza świetną mowę o stosunkach włościańskich w Moskwie. Z statystycznemi datami w ręku rozwinął minister obraz smutnego, rozpaczliwego położenia włościan, wskazał na głód i nędzę, na uciskające ich ciężary; zaległo-

---

Sułtan Abdul Azis.

Abdul Azis zmarły w r. 1876 miał popełnić samobójstwo na sobie. Obecnie wpadły w ręce rządu tureckiego ważne dokumenta, stwierdzające, że Abdul Azis padł ofiarą morderstwa; rząd zarządził śledztwo celem wykrycia morderców. Nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikom historję nagłej śmierci sułtana Abdul Azisa, i okoliczności wśród jakich nastąpiła.

Na wiosnę r. 1876 panowała w Stambule nadzwyczaj duszna atmosfera: powszechnie obawiano się wybuchu prześladowania chrześcian. W kołach europejczyków krążyły nieokreślone, tem samem bardziej dręczące obawy, a gdy je potwierdzać się zdawał fakt morderstwa dokonanego na konsulu w Salonice, przychodziło do scen często nawet bardzo komicznych. Ambasada moskiewska, zostająca podówczas pod kierownictwem hr. Ignatiewa, czyli „czarnego lisa" jak go lud pospolicie nazywał, była aż do strychu zabarykadowaną i obsadzoną zbrojnymi czarnogórcami. W koloniach Franków czyszczono broń, ostrzono szable — i mówiono o utworzeniu gwardji obywatelskiej. Mało sześć razy zapowiadano w ciągu jednego miesiąca — maja 1876 już na pewno termin ogólnej rzezi chrześcian, — nawet mówiono o godzinie i minucie, co, jak się samo przez się rozumie — żadnych niemiało następstw.

Niemniej rozpoczęła się ogólna dezercja chrześcian ze Stambułu, i to najczęściej dla najgłupszych powodów. Oto jeden przykład: Pewnego popołudnia jakiemuś sofcie (duchownemu), który z kilkoma towarzyszami przechadzał się w pobliżu wielkiego bazaru t. zw. Czarszi, skradł złodziej kieszonkowy tabakierkę; softa zrobił wielki alarm, i puścił się z resztą kleryków, swych towarzyszy, co biegli z nim wyjąc i krzycząc, za złodziejem w pogoń po ciemnych wązkich uliczkach i gankach wielkiego bazaru, pomiędzy gromadami oturbanionych greckich, ormiańskich i żydowskich kupców. Ci, zaledwie ujrzeli pędzących i wyjących softów, w okamgnieniu sprzątnęli pieniądze ze stolików przed którémi siedzieli, — i w momencie rzucają się przez tłumami zaległą ulicę ku mostowi. „Co się stało" pytają przychodnie, i siedzący po obu stronach ulicy w budach otwartych przekupnie. „Już idą! już idą! Turcy! rzeź!" — Przerażenie ogarniało coraz szersze koła, panika rosła, masy uciekających, przez most ku Galacie, na Pera, Ferikioi i Tatavola, gdzie kto mieszkał. Za przybyciem do domu, każdy wypędził rodzinie swej i domownikom duszę na ramiona, — aż dopiero wieczorem, gdy Turków ani śladu, uspokojono się, i ujrzano, że był to znowu fałszywy alarm.

Atoli z drugiej strony nie były owe pogłoski o jakimś rozruchu między Turkami nieuzasadnione; owszem, widoczna była gorączkowa agitacja między nimi, zwrócona przeciw sułtanowi. Abdul Azis i jego godny wielki wezyr, Mahmud Nedim basza, bawili się podówczas w najlepsze. W pałacu rozrzucano miliony: dostojnicy, damy haremowe, ich bracia i krewni, pazie i karły, astrologowie i błazny kąpali się w złocie; stanowiska urzędowe i liwernnki otrzymać można było za pieniądze; sułtan i wielki wezyr dzielili się bakszyszem (łapówką) - a tymczasem długi państwa rosły, pensje urzędników niewypłacone, wojska w Bośnii i Hercegowinie marły od chłodu i głodu, gdyż wielki wezyr pozostawił je bez żołdu, bez odzienia, bez lekarzy. Nic dziwnego, że dość cierpliwy naród turecki począł się zżymać — wszędzie zaczęto się ruszać; nocami przybijano na murach meczetów rewolucyjne odezwy; w kawiarniach do późnej nocy odbywały się tłumne zebrania, w zborach softów i wojskowych szkołach układano plany rewolucji. Ostatecznym rezultatem tego ruchu było: sułtana trzeba złożyć z tronu. — Ulemowie wezwani o radę, zezwolili. Szeik-ul-Islam Hassan Hairullah effendi, wydał fetwę nakazującą detronizację, arcykapłan Mekki Hadżi Abdul Mutaleb effendi, którego zawiadomiono o zamiarach, przybył do Stambułu i oświadczył gotowość swą do współdziałania. Detronizacja miała nastąpić 3. czerwca — a do tego czasu miano pozyskać wojsko i księcia Murada, następcę Abdul Azisa.

Tymczasem niespodziewany wypadek zniweczył wszystkie te plany. Dnia 29. maja, w poniedziałek, wysłał Abdul Azis jednego z paziów Mehmeda beja do ministerstwa wojny z listem, w którym polecał seraskierowi Hasseinowi Avni baszy, wydać posłańcowi sumę 10.000 lirów, przeznaczonej z razu dla wojska stojącego w Podgorzycy, na opędzenie kosztów utrzymania dworu cesarskiego. Hussein Avni uczynił zadość temu żądaniu, udał się jednak później w towarzystwie ministra marynarki Achmeda Kaiserli, do pałacu sułtana by mu czynić przedstawienia. Abdul Azis leżał na dywanie, kiedy obaj dostojnicy przybyli, wysłuchał, kopnął ministra marynarki nogą, plunął w twarz ministrowi wojny, mówiąc „viktir pesewenk" (idź do kata rajfurze!) Ministrowie opuścili pałac, wyszedłszy za wrota, rzekł Hussein Avni: „Dziś trzeba wrzód usunąć, albo jam żyć nie godzien" A Hussein Avni, starzec 74-letni, był gwałtowny, zacięty, znany w wojsku pod nazwiskiem „dziewiętnikiem" dlatego, że w pewnym pułku, który odmówił posłuszeństwa, co dziewiątego żołnierza ściąć kazał; Hussein Avni był człowiekiem, który dotrzymuje słowa. Z gorączkową szybkością rozdano między spiskowców hasło, za kilka godzin wszystko było w porządku.

Wieczór był chłodny, drobny deszczyk przeszywał lekką mgłę rozwiniętą dokoła Dolmabagdże pałacu. Abdul Azis był z matką swą, sułtanką Validą i synem Jussufem Izzedi i opowiadał im wypadki gasnącego dnia. Valida ostrzegała go przed sieciami jakie założyć mogą ministrowie — co sułtan przyjął ze śmiechem i udał się do haremu, gdzie do 11 w nocy raczył się dawać oczarowywać lubieżnemi tańcami i pantominami. Potem udał się na spoczynek, a w całym pałacu grobowa zaległa cisza.

Kiedy w pałacu krążyły puhary przy fletów dźwiękach czarownych, udał się Achmet Kaiserli na pokład pod pałacem stojącego pancernika „Messudieh", i wtajemniczył oficerów w spisek, a Avni basza tymczasem dwoma batalionami piechoty, zaś prezydent Rady wojennej Reuf basza uczniami szkoły wojskowej obsaczyli pałac od strony lądu. Husseiu Avni osobiście zmieniał straże pałacowe, obsadzając je wtajemniczonymi. Midhat basza, szeik-ul-islam, wielki wezyr Mehmed Rużdi, arcykapłan Mekki i inni, zebrali się tymczasem w seraskieracie i złożyli hołdy nowemu sułtanowi Muradowi, którego naprędce sprowadzono z letniego mieszkania przy Skodarze do Stambułu. Jezdny posłaniec przyniósł wojsku pod pałacem wieść, że Murad przyjął koronę. Teraz udali się naczelnicy zamachu stanu do drzwi haremu. Dwaj eunuchowie stali tam na straży. Tym przyłożono rewolwer do piersi, zakneblowano usta, i tak zmuszono do zupełnego milczenia. Spiskowcy poszli dalej. Za czasów Abdul Azisa nie było pokrowców na marmurowej podłodze kurytarzów haremu. Abdul Azis spacerując po kurytarzach, miał na nogach trzewiki o podeszwach wybijanych złotemi gwoździami, które ślizgając się po podłodze wydawały głośny chrzęst, znajomy wszystkim mieszkańcom pałacu; był to sygnał, iż nikomu nie wolno pojawić się na kurytarzu, gdyż władca wiernych chce swobodnie użyć przechadzki w żywych róż ogrodzie. Teraz Avni basza idąc ze spiskowcami, szukał trzewików sułtana, ale znalazł tylko jedną parę i tę wdział na nogi. Towarzysze zdjęli z nóg obuwie i boso szli za nim, przez długie chodniki cesarskiego haremu. Dokoła panowała cisza, w przestrzeni pływała balsamiczna woń palących się w ampułkach kosztownych olejów, a z góry blady księżyc patrzał zdziwiony na niezwykłe o tej porze w pałacu widowisko. Spiskowcy doszli do drzwi, u których na marmurowej podłodze jak pies na straży leżał eunuch. „Kapuju acz beh!" (Otwórz drzwi łotrze!) zawołał nań Hussein Avni, który teraz będąc u celu zaspokajenia swej mściwej żądzy, drżał z wściekłości. W śmiertelnym przestrachu spojrzał eunuch na ludzi nagle jakby z pod ziemi wyrosłych w tem sanktuarium, i zajęknął: „Co czynisz baszo — niech ci Bóg przebaczy, jam cię nie widział..."

Hussein Avni trącił eunucha, kopnął nogą gwałtownie drzwi, które się rozwarły, i wszedł do słabo oświeconego pokoju, gdzie obok niskiej sofki, na dwóch poduszkach i dywanie potężny władca państwa Osmanów leżał zupełnie ubrany i drzemał. Avni kopnął go nogą, i drżąc od wściekłości, krzyknął: „Haide Köpek, biti kairi!" (Precz psie, wszystko skończone.) Sułtan podniósł głowę, zdziwiony popatrzył na przybyszów, zwrócił się potem do Avniego, i rzekł: „Deli olmusz" (pewno zwarjował). Ale wkrótce zorjentował się w położeniu; zrazu pojąć on nie mógł, że ludzie, których głowy przed południem jeszcze na jedno jego skinienie w piasek potoczyć by się mogły, stali teraz przed nim jako życia jego władcy. Wyjaśnienia i objaśnienia posypały się gradem; wszyscy zaczęli krzyczeć na sułtana, a sułtan znowuż sobie zaczął huczeć i wściekać się jak szalony.

Równocześnie zbliżyło się wojsko aż pod bramę haremu i związało eunuchów; w haremie powstał zgiełk i wrzawa, płacz kobiet i dzieci, krzyki skoczków i muzykantów. Abdul Azis ujrzał wreszcie, że opór na nic się nie zda; obiecywał poprawę, przyrzekał reformy i zmiany, złote góry i dożywotnie honorowe stanowiska napastnikom swoim, — ale nadaremnie. Hussein Avni podprowadził go do okna i zawołał: Słyszysz gwar tysiącznych tłumów spieszących do seraskieratu? — To znaczy wszystko, że lud

ści i długi gmin wiejskich wynoszą kilkaset milionów rubli. Ale też nie dziw, są włościanie, którzy z jednej dziesięciny ($1^3/_4$ morga austr.) nie wartej często i pięciu rubli, płacą 2 ruble rocznie na podatki i rozmaite inne ciężary. Wobec tego nalegał mowca usilnie na jak najrychlejsze zajęcie się kwestją włościańską. Mowa jego sprawiła ogromne wrażenie. Rada stanu prawie jednomyślnie uchwaliła poprzeć gorąco przedłożenie Abazy dotyczące tej kwestji.

Antoni Diakonow aresztowany w Moskwie za rozlepianie plakatów rewolucyjnych jest synem żandarma wiejskiego z okolic nad Donem. Prawdziwe nazwisko więźnia (który mienił się także Kolikowem) nie jest znane.

W nocy przed świętem Zmartwywstania znaleziono na ulicach miasta Moskwy w wielkiej ilości szkatułki drewniane w kształcie jaj, zawierające po dwie i więcej proklamacyj rewolucyjnego komitetu wykonawczego.

Car przyjmował onegdaj tj. dnia 26. bm. w Gatczynie deputację starowierców, pozbawionych dziś prawie wszelkich praw, i obiecał uwzględnić ich prośby, co zdaje się wskazywać na pomyślne rozwiązanie kwestji wyzwolenia starowierców z ucisku.

Powszechnie głoszą, że car z całą familią do Kopenhagi wynieść się zamierza, a rządy poruczyć w. ks. Michałowi. — Służba w Gatczynie składa się z samych Duńczyków.

Za sanki, któremi odwieziono konającego Aleksandra II. do pałacu, ofiarowano pułkownikowi Dworzeckiemu 5000 rubli — ale właściciel tej relikwii odrzucił propozycję.

W Odesie wybuchły zaburzenia podczas świąt Wielkiejnocy, a mianowicie przyszło do próbki prześladowania żydów. Skończyło się na małych awanturkach ulicznych.

Proces przeciw skompromitowanym politycznie Trigonii i innym rozpocznie się, według wiadomości z najlepszych źródeł, nie wcześniej, jak w połowie czerwca.

Petersburg d. 29. kwietnia.

Obecne ministerjum wojny ma być podzielone na dwa wielkie oddziały, a mianowicie na właściwe ministerjum wojny, którego kierownikiem będzie jenerał-adjutant Drentelen, dotychczasowy gubernator Kijowa; drugi oddział stanowić będzie sztab jeneralny, na którego czele stanie znany z wojny turecko-moskiewskiej jenerał Obruczew. Dalej opowiadają, że jeneralny gubernator Finlandji, jenerał-adjutant Adlerberg zamierza [illegible] dymisję. Na jego miejsce wstąpić ma hr. [illegible], szef sztabu jeneralnego.

Główny redaktor wychodzącego w Moskwie *Russkiego [illegible]* N.....w (jako redaktor odpowiedzialny podpisuje się kto inny), został przyaresztowany, jak donoszą *Moskiewskija Wiedomosti*, z powodu jakoby wykryto, iż jest rewolucjonistą. Sprawę tę miał już wziąć do rozpatrzenia prokurator sądu wojennego.

Korespondent *Gołosu* donosi z Bułgarji, że opozycja w Izbie bułgarskiej zamierza przedłożyć wracającemu do Sofii księciu adres, w którym użala się na coraz bardziej szerzącą się po kraju propagandę nihilistyczną. Korespondent powiada dalej, że rozmawiał z dyplomatycznym reprezentantem Moskwy na dworze bułgarskim, Kumanim, który zaprzeczył, jakoby istniał choć najmniejszy ślad nihilizmu w Bułgarji.

Znam — powiedział — każdego z Moskali przebywających w Bułgarji i wiem, że między nimi niema ani jednego, któregoby posądzić nawet można o nihilistyczne przekonania. Niema też mowy o skłonności Bułgarów do przejęcia się nihilistycznemi ideami, a opowiadania o jakimś bułgarsko-moskiewskim nihilizmie, są tylko bajkami wymyślonemi przez stronnictwo rewolucyjne w Moskwie. W końcu upoważnił p. Kumany korespondenta *Gołosu* do ogłoszenia tego interview, dla zdementowania krążących w carstwie fałszywych wieści o nihilistach w Bułgarji.

Oczekiwane tu w Petersburgu poselstwo szacha perskiego, mające złożyć gratulacje Aleksandrowi III., przejeżdżało wczoraj przez Charków, przybędzie tu zatem jeszcze dziś wieczorem, albo jutro z rana, i złoży carowi bogate upominki od szacha perskiego.

Mowa posła Hausnera

na posiedzeniu przedl. Izby posłów d. 29. kwietnia.

Wlazłeś między wrony, krakaj jak i one (Böse Beispiele verderben gute Sitten). Zeszłego jak i tego roku przedsięwziąłem był sobie szczerze i na serjo, w rozprawie budżetowej mówić całkiem poprostu tylko o budżecie, ale pp. preopinanci znowu jak wówczas wycieczkami swemi wywabili mnie na szerokie ogólnej polityki pole. Tego roku szan. p. posł. hr. Mannsfeldowi sądzono było odwieść mnie od owego pięknego postanowienia, jakkolwiek nie nosiła ta mowa tych powszechnych cech mowy męża stanu, iżby mnie do wdawania się w nią zmuszała. (Wesołość na prawicy.) I owszem była ona sobie istną a zupełną rewią wszelkich owych szlagwortów i frazesów, które w niezliczonych odmianach na zebraniach wyborczych, na wiecach, w dziennikach i w tej Wys. Izbie słyszeć nawykliśmy i które już niemal na pamięć umiemy. (Bardzo trafnie! wesołość na prawicy.)

W mowie tej spotkałem samych tylko starych znajomych, a w pierwszym rzędzie ową jedynie prawdziwą, wyłącznie uprzywilejowaną, i jak każdy istny patent wynalazczy, w sekrecie chowaną ideę państwową. (Wesołość na prawicy.)

Spowodowała mnie zaś do wdania się w tę mowę owa, może poniekąd mimowolna otwartość w przedstawianiu życzeń i zamiarów byłego ministra, który się może spodziewa być także ministrem przyszłości, otwartość, mająca specjalne znaczenie dla mnie, dla moich towarzyszy politycznych i dla całej prawicy, a za którą, jak mniemam, cała prawica szan. p. hr. Mannsfeldowi jest obowiązaną (bardzo trafnie! z prawicy), teraz bowiem słyszała i wie, jak myślą i czego chcą ci, co niczego ani się nie nauczyli, ani nie zapomnieli (brawo! z prawicy). Teraz prawica słyszała i wie, czego spodziewać się mają kraje i ludy w razie, gdyby znowu dostali się do steru ci mężowie, u których utrata władzy ani opamiętania ani modyfikacji zasad nie sprowadziła (brawo! brawo! z prawicy). Słyszała, że centralizm, który niegdyś rózgami nas ćwiczył, teraz zmartwychwstawszy smagałby nas niedźwiadkami. Słyszała, jak jeden z menerów stronnictwa jedną z głównych zasad ustaw zasadniczych — równouprawnienie narodowości — pojmuje; jak on te święte ustawy zasadnicze ogłasza tylko za prawo pojedynczego obywatela jakiejbądź narodowości — do osiągnięcia tego lub owego urzędu, tej lub owej posady; i jak on najwyższą rzeczonej zasady doniosłość w tem upatruje, iż człowiek, posiadający studja, zdolności i lata służby po temu, w danym razie starostą powiatowym albo radcą sądu krajowego zostać może, jakkolwiek popełnił grzech rodzenia się Czechem lub Polakiem. Tylko wara mu zostać ministrem skarbu (wesołość) — do tego równouprawnieniu narodowemu nigdy posuwać się nie wolno! (Wybornie! wesołość na prawicy.)

Słyszeliśmy wszyscy, jak ci, którzy dla inaczej myślących i mówiących żadnego nie znają względu ni żadnej słuszności, którzy do jedynowładztwa dążą, jak by oni to jedynowładztwo na to wyzyskali, aby więzy centralizmu nanowo — są to *ipsissima verba* hr. Mannsfelda — ściągnąć aż do pęknięcia, aż do trzaśnięcia; więzy nietylko politycznego i administracyjnego centralizmu, któryby w danym razie był może do usprawiedliwienia, ale owego centralizmu w najfatalniejszym rodzaju — ekonomicznego, którego w Austrji jako unikat próbowano. Słyszeliśmy, że w tym razie nanowo by wrócił ów system, wyobrażający sobie państwo nie jako żywy, zdrowy, normalnie zbudowany organizm, w którym pomyślność i swoboda pojedynczych członków jest zarazem powodzenia całości warunkiem — ale wyobrażający sobie państwo jak polipa, jako hydrę, której pojedyncze członki i ramiona bezkarnie można podwiązywać, wysysać albo choćby odrębywać, nie szkodząc całości (brawo! z prawicy). Ten system, usiłujący do mózgu władzy centralnej ściągnąć wszystkie zdrowe soki, wszystek szpik, wszystką krew pojedynczych członków — krajów, już raz, sztucznie wywołanem w ten sposób przekrwieniem, w r. 1873, sprowadził na ów zakostniały mózg apopleksję i zgubę (krach; p. r.).

Praw narodowości nie zna szan. p. dep. hr. Mannsfeld, zna on tylko ich obowiązki — a jako pierwszy i najwznioślejszy obowiązek narodowości uważa, aby właściwości swoich ograniczenia dobrowolnie i radośnie znosiły!

Jeżeli przeto ubogi mieszkaniec Galicji, który od swojej ziemi i roli, od swego domu, zarobku, dochodu taksamo 22, 26 i 10 prc. podatku, jak każdy kontrybuent w Austrji płaci, wyszydzany i biernym nazywany bywa dlatego, iż te jednakowe procenta mniej wynoszą; jeżeli się mu odmawia kolei żelaznych, któreby do przewożenia i spieniężania jego zboża pomogły; jeżeli się mu regulacyj rzek, któreby jego rolę od fal ochraniały, odmawia, gdyż byłyby to partykularne ustępstwa dla partykularnych interesów Galicji; jeżeli on swój uczątek podatku krwi, swój kontyngent rekrutów w stosunku do liczby ludności taksamo jak każdy inny kraj w Austrji odstawić musi, ale w stosunku do ludności tylko o połowę mniej reprezentantów do Izby posłów wybierać mu wolno; i jeżeli niewłaściwością nazywane bywa, gdy jeden z jego ziomków do Rady korony powołany zostaje; i jeżeli nadzwyczajnem ma być dobrodziejstwem, gdy krajowcom urzęda i godności się dostają: — to za takie imponujące prawa i dobrodziejstwa ma mieszkaniec Galicji mieć obowiązek dobrowolnego i radośnego ograniczania swojej właściwości, czyli mówiąc zrozumiale po niemiecku: powinien przyjąć obcy zwyczaj i język obcy (brawo! z prawicy).

Te wywody specjalną nadają wartość mowie szan. dep. Mannsfelda, i mam nadzieję, że będzie to zbawienna i nie jałowa nauka i przestroga dla moich towarzyszy politycznych i dla całej prawicy. (Brawo! z prawicy).

Ale w szeregu śmiałych twierdzeń dep. hr. Mannsfelda prym należy się twierdzeniu, że w korzystnym kontraście do prawicy, lewica co do pewnych głównych zasad jest zgodną. Zaledwo dumne to wyrażenie przebrzmiało, a oto zdradziecki przypadek chce, iż dep. Kronawetter, zasłużonemi oklaski od swoich towarzyszy politycznych obsypywany, jak najenergiczniej oświadcza, że co do wszystkich kwestyj, mianowicie zaś wolnościowych, jest na stanowisku, wręcz przeciwnem stanowisku p. preopinanta. Podobno nigdy jeszcze szybcej a dosadniej nie zostało zdementowane twierdzenie żadnego posła. Ale zresztą p. Kronawetter nawet nie potrzebował dementować. Czyliżeśmy zapomnieli, jak przy największych rozprawach w tej Wys. Izbie, nad musem legalizacyjnym, nad ustawą o lichwie, nad podatkiem gruntowym, nad przekazaniem projektów reformy wyborczej, najjaskrawsze kontrasty, najszersze przepaści objawiały się w zdaniach lewicy (brawo! brawo! z prawicy)? — i czyż podobna o większą pstrokaciznę w kwestjach budżetowych, jak ta skala: Plener, Wolfrum, Suess, Neuwirth, Steudel, Roser? (wesołość na prawicy).

P. dep. hr. Mannsfeld sam nie powie, jakoby on pierwszy wykrył tę tajemnicę, że przywrócenie równowagi budżetowej do głównych zadań rządu należy (wesołość na prawicy); — ale co uzasadnić zapomniał, to to, że właśnie dzisiaj czas najwyższy po temu, i że wówczas, kiedy on zasiadał w radzie korony, ani chwilki czasu po temu nie było (brawo! brawo! i ogromna wesołość na prawicy.) W radzie korony zasiadać, nic dla usunięcia niedoboru, ale niejedno dla powiększenia go uczynić, a upadłszy, cały ciężar na barki przeciwnego stronnictwa zwalić i nawoływać je, że teraz ostatnia godzina do usuwania niedoboru, nienapomykając choćby słówkiem, jak to by zrobić można — jestto wprawdzie bardzo wygodna, ale też całkiem sobie orginalna taktyka wobec tych, którzy wierzą iż mają cele przed sobą, i którzy to głośno oświadczają. (Wybornie! i wesołość z prawicy.)

Dalej powiada p. hr. Mannsfeld: dojść do usunięcia niedoboru można tylko zarządzeniami ministerstwa na każdem polu. To trochę ogólnikowe twierdzenie nie jest bez racji; — ale że ono od szan. p. dep. hr. Mannsfelda pochodzi, to mię niepomiernie uderza jako niespodziane i opóźnione uderzenie się w piersi, albowiem nie zła pamięć moja przypomina mi zarządzenia hr. Mannsfelda na polu rolnictwa, kiedy mu ster onego poruczono aby się przyczynił do usunięcia niedoboru!

Rolnictwo, ten pierwszy czynnik Austrji, hr. Mannsfeld traktował z takiem skąpstwem, jak gdyby chodziło o pozbycie się natrętnego suplikanta!

Pod jego sterem, subwencje dla rolnictwa, wynoszące w r. 1874. około 600.000 złr., zeszły w r. 1879 na 340.000 złr.! a gdy wniosłem, aby dla tej pozycji znowu sumę 600.000 złr. wstawiono, to wniosek mój odrzucono; a prywatnie p. radca dworu, Hamm — mogę to wypowiedzieć, bo już nie żyje — dał mi wyjaśnienie, że te subwencje dla rolnictwa muszą ustąpić — względom politycznym. Czysty dochód z lasów i domen skarbowych zredukowano na 60 ct. z hektaru, a ów iście okropny kontrakt o drzewo z lasów Niepołomickich był już wprawdzie zawarty, nim hr. Mannsfeld został ministrem rolnictwa, ale on go podpisał bez wahania.

Oto mniej więcej co p. dep. hr. Mannsfeld zdziałał jako minister rolnictwa celem usunięcia niedoboru. Jak widzimy, trudno by lewica mogła była postarać się o właściwszego męża i kaznodzieję wielkopostnego, aby zagrzać rząd do usunięcia niedoboru (Ogromna wesołość na prawicy.)

Zaprawdę, słysząc tak wielkie słowa od tych, co tak małym zasobem czynów wykazać się zdołają, przypomina mi się powiedzenie jednego z najgłębszych humorystów świata, który hasła w walce między torysami a wighami tak scharakteryzował: Jeżeli upadłe stronnictwo obwołuje, że dobrobyt kraju podkopany, kredyt państwa skompromitowany, najświętsze dobra narażone, honor ojczyzny w niebezpieczeństwie: to niechaj się waćpan bardzo nie przestrasza. Rzecz chodzi tylko o to, że Maciek, Wojtek, Bartek i Michałek już nie są ministrami. Skoro Maciek, Wojtek, Bartek i Michałek znowu dójdą do steru, to wszystko pozostanie jak było, a honor narodu ani na włos nie ucierpiał (Brawo! z prawicy.) Sądzę na serjo, że gdyby zamiast Maciek, Wojtek, Bartek i Michałek położono Pretis, Mannsfeld, Chlumetzky i Banhans, to tę satyrę najspokojniej w świecie bym podpisał (Żywe oklaski i wesołość na prawicy.)

Mowa p. Pachera przypomina mi słynnego barona Münchhausena, który w swych awanturach opowiada, iż raz gdy w zimie podczas silnego mrozu zadął w swą trąbkę myśliwską, nie wyszła żadna z jego melodji, bo zamarzły w trąbce. Dopiero na wiosnę, gdy trąbka odtajała, melodje te odtajały także i już same zagrały z trąbki. I mowa pana Pachera zrobiła na mnie wrażenie, iż w jesieni r. 1879 zamarzła, a teraz dopiero odtajała. (Żywa wesołość.)

P. pos. Pacher powiedział mowę, która mi się trochę spóźnioną wydaje. Od początku do końca rozwodził się nad mową tronową, nad nadziejami, które ona budziła, nad ustawą wojskową — same to przecie antyki, niemające żadnego aktualnego interesu, skoro upadł p. szef sekcyjny Chertek, bo on to nie zdołał ziścić owych obudzonych mową tronową nadziei!

Wywody p. Pachera nie mają palpitującego interesu teraźniejszości. Gdym słyszał jak p. poseł Pacher zagłębiał się w przeszłości, tom się obawiał, iż jeszcze dalej pójdzie, aż w czasy starożytne i prześladować będzie sarkazmami Cezara z powodu wysokiego za jego rządów etatu wojskowego lub obrzuci epigramami Aleksandra Wielkiego z powodu zbyt wielkich ciężarów wojskowych.

Mowy p. dr. Hallwicha nie słuchałem. Powiadano mi jednak, że była także arcyopozycyjną. Mieliśmy przeto już cztery mowy z lewicy, dowodzące, że weszło w zwyczaj attaki na rząd z okazji rozprawy budżtowej, tego roku z szczególną wehemencją padać będą. Otóż w czasie między rozjechaniem się a powrotem Rady państwa, kiedyśmy w domu święto Zmartwychwstania obchodzili, zaszedł we Wiedniu wypadek, który niejako za święto zmartwychwstania kredytu uważać można. Albowiem owa „biedna Austrja" p. posła Carnerego, wypuściła w obieg rentę papierową po kursie takim i nadto tak w górę wypędzonym, jakieg Austrja za tłustych lat „rozkwitu" nie doczekała.

Daleki jestem od przypisywania tego faktu obecnemu rządowi, ale na każdy sposób fakt ten powinien by zdekoncertować pewne nazbyt patetyczne, do zaniepokojenia ludności dążące manifesta.

Pieniądz i giełda znowu okazały, że nie noszą żadnej partyjnej liberji politycznej, ale że się dadzą tam powieść, gdzie to za dobre uznają. I już jakbym słyszał ataki na ministra skarbu, wyrzuty, że nie wyzyskał tej przychylności targowicy pieniężnej, że nie pokładał większego zaufania w wolnej konkurencji. (W samej rzeczy p. Plener, zabierając głos po p. Hausnerze, zrobił ten zarzut ministrowi Dunajewskiemu; p. r.) Ależ, mojem zdaniem, zaufania tego nabyć nie mógł, skoro mu je ciągle a dobitnie podmawiała lewica tej Wys. Izby, a więc strona, o której wiedział, że go spotwarza, i o której wiedział, że mu sukcesu nie życzy. Wszelako nie myślę bronić p. ministra skarbu; chcę tylko z mego osobistego stanowiska podnieść te okoliczności, dla których, mojem zdaniem, bardzo by należało modyfikować wszelkie zarzuty i utyskiwania przeciw każdemu rządowi i każdemu ministrowi skarbu.

Do najbardziej wpływowych i najbardziej godnych pozazdroszczenia istot ludzkich austrjacki minister skarbu w r. 1881. niekoniecznie należy — nie dla znanych trudności jego zadania, ale z głębszych powodów.

Wyobraźmy sobie ministra skarbu jak tylko myśleć można skończonego — zawsze on będzie jednak tylko człowiekiem, któremu przeszłość, teraźniejszość i przyszłość tamują i paraliżują kierunek ducha, intencję i energię. Pominąwszy już, że ciężary starych grzechów i błędów musi brać na swoje barki, że na uchwały wspólnego ministerjum żadnego wpływu nie posiada — pominąwszy to, napotyka on u ludności austrjackiej pojmowanie rzeczy, najczarniejszym pessymizmem zamroczone, napotyka największą podejrzliwością podryte, nerwowe, drażliwe usposobienie, i napotyka opór bierny, od czasu do czasu w czynne uderzenia przechodzący, — wszystko to utrudnia, tamuje a nieraz i niweczy wszelkie rozmachy, wszelkie programy, wszelkie reformy, i może dziecię dojrzałej rozwagi i rzetelnej woli niepostrzeżenie przerzucić w bębna, z którego twarzy nieufność się szczerzy. To odpychające, wrogie postępowanie ludności austrjackiej wobec każdego projektu podatkowego, jest czynnikim doniosłym, z którym piekielnie liczyć się należy.

Jużcić nie jest to bez racji; tylko że nie widzę tu żadnego słusznego stosunku między przyczyną a skutkiem. Pierwsze wyjaśnienie oporu austrjackiej ludności przeciw wszelkiej zmianie ustaw podatkowych albo podwyższeniu kwot podatkowych, mamy w świeżo dotąd w pamięci przechowującej się genezie wszystkich naszych podatków, które za czasów absolutyzmu bez udziału kontrybuentów nałożono i podwyższano, i któremi także bez jej udziału i kontroli szafowano. Jednakowoż należałoby się przecie spodziewać, że pod wpływem 20-letniej praktyki parlamentarnej, podczas której przynajmniej w sprawach podatkowych nigdy nie kwestjonowano inicjatywy reprezentacji ludności, wrażenie to poniekąd zatrzeć się było powinno, jak to się w innych państwach, np. we Włoszech stało. Ale u nas ludność ciągle a ciągle instynktowo upatruje w podatkach licho, od jej woli niezależne, przeciw któremu wszelki opór jest na miejscu a nawet chytrość jest bronią godziwą.

Drugim, jeszcze potężniejszym powodem ogromnej odrazy ludności austrjackiej do zaprowadzania nowych podatków jest owe, niestety nazbyt rozpowszechnione i niemal w prawidło zamienione postępowanie władz skarbowych mianowicie po prowincjach, przy sprawowaniu przepisów podatkowych, szczególnie przy wymiarze, fasjonowaniu i nakazach płatniczych. Postępowanie to nie zmieniło się od owego czasu, kiedy całe ustawodawstwo spoczywało w patentach i cesarskich reskryptach.

Trzeci powód ogromnego wstrętu ludności austrjackiej do przywracania równowagi w gospodarstwie państwowem drogą podatków, leży w niepewności i nieuchwytności polityki zewnętrznej. Słuszność nakazuje, całą winę tej smutnej okoliczności przypisywać przed innemi rządy rządowi berlińskiemu, gdyż w Berlinie znajduje się cała maszynerja, co wypadki świata popycha, tam jest wskazówka, co je znaczy — podczas gdy wszędzie indziej tylko się słyszy jak biją godziny, i to w chwili, kiedy już zapóźno przygotowywać się na ich ciężkie komplikacje.

A te deprymujące aspekta mają wszystkie zarówno wielkie mocarstwa Europy. Kto więc proponuje rządowi austrjackiemu rozległe okrojenie wydatków na wojsko, ten postępuje albo niepraktycznie albo nierzetelnie, gdyż hasło do takiej redukcji musi wyjść z Berlina, a w razie gdyby bez tego hasła samosób redukowano, znaczyłoby to robić państwo bezbronnem.

Czwartym powodem niesforności kontrybuentów austrjackich jest panujący duch partyjny, mianowicie z ostatnich czasów, kiedy to każde stronnictwo usiłuje ująć sobie większość, masy ludności nie gruntownem, wyczerpującem, życzliwem i skutecznem spraw materjalnych a mianowicie podatkowych traktowaniem, ale każda frakcja stara się tę większość przeciągnąć na swoje łono, zkąd pochodzą owe licytacje *in minus* (kto da mniej), w których najniższa oferta zwycięża.

A jeżeli wówczas rząd, z obu stron żądaniami zniżeń i opustów wstrząśniony, ustępstwa czyni, to oskarżają go o zaprzepaszczanie interesów państwa i hazardowanie dochodami państwowemi! (Brawo z prawicy.) Przyczem, jak przy każdem nadaniu orderu, bywa jeden niewdzięcznik a dwóch zazdrośników.

Cóż zatem wobec takiego postępowania kontrybuentów ma czynić austrjacki minister skarbu? Jeżeli, nie posiadając żadnej przecie władzy co do wydatków wspólnych, ani pragmatyki służbowej ani nabytych praw nie tknie; jeżeli ani odziedziczonych z przeszłości tradycyj ani też aspiracyj nowoczesnych nie ruszy; jeżeli się ani na płace i aktywalne dodatki, ani na remuneracje i emerytury, ani na subwencje i dotacje nie targnie: — no, to może oszczędzać gdzie i jak mu się spodoba! (Ogromna wesołość i oklaski z prawicy.) I jeżeli ani gruntu ni roli ni żadnej nieruchomości, ani majątku ni zarobku, ani piwa ni wódki, ani cukru ni kawy, ani tytoniu ni nafty i gazu nie obciąży: — no, to może nowych źródeł dochodu odkrywać ile mu się spodoba, i obciążać je ile mu się spodoba. (Ponowna wesołość na prawicy.)

Tak więc austrjacki minister skarbu, zanim przystąpi do reformy podatków a nawet zanim o niej pomyśli, winien przedewszystkiem kontrybuentów zreformować! A jakiż sposób na to? Z czterech wyliczonych przezemnie powodów oporu przeciw podatkom, a które do każdego projektu podatkowego się odnoszą, dwóch minister skarbu absolutnie usunąć nie jest w stanie. Tradycji, z historycznym rozwojem podatków złączonej, jednem szarpnięciem wykorzenić nie może, i nie może zastanowić wskazówki zegara polityki zewnętrznej, bo ten zegar gdzieindziej nakręcają. Trzecie zaś licho, ciągłą rywalizację stronnictw walczących, rząd tylko powoli zażegnać może, a to albo całkiem rezolutnie do tendencji i programu jednego stronnictwa przystępując, albo notorycznie utrzymując się ponad stronnictwami — ale nigdy tego nie dokaże rząd, stawiając się jako bufer pośród stronnictw dla złagodzenia ich zderzenia się.

Jedynie czwartą przyczynę renitencji podatkowej mógłby minister finansów zmniejszyć w odpowiedni sposób, t. j. postępowanie władz skarbowych, a to przez surowe wystąpienie wobec krajowych dyrekcyj skarbowych. W ten sposób mógłby powiększyć liczbę chętnych, rzetelnych, punktualnych opodatkowanych, a zarazem wyleczyć i najszkodliwszego może raka zagnieżdżonego w austr. postępowaniu podatkowem, t. j. że rzetelni opodatkowani i za siebie i za nierzetelnych płacić muszą. To może zrobić minister skarbu, aby powiększyć szanse przyjęcia swoich projektów.

Aleź projekta same, jakiemiż one być mają, jeśli mają doprowadzić do ustalenia naruszonej równowagi? — „Nafta i długi" to było szydercze hasło, którem powitano tegoroczne exposé ministra skarbu. Długi same — bez nafty, jak bywało dotychczas, byłoby prostszem i wygodniejszem — ale wątpię czy skutecznem. A los dawniejszych przeszłych programów finansowych nie jestże pełnem znaczenia ostrzeżeniem przed reformami podatkowemi, obmyślanemi wprawdzie po bardzo dojrzałej rozwadze, ale przygotowanemi bez poprzedniego zbadania terenu? Jakiż był rezultat finansowych programów przez lat 12, od Brestla aż do Pretisa dziedzicznie z ministerstwa na ministerstwo przechodzących? Oto długi na bieżące wydatki, i 27 milionów osobnych długów zaciągniętych w tym celu, aby przy ich pomocy zniżyć podatek gruntowy o dwa miliony! Na wieki pozostanie mi w pamięci ostatnie przemówienie byłego ministra skarbu z 8. kwietnia 1879, w którem poronił mizernego wyskrobka swych wysoko wybujałych projektów finansowych, wskazując na oszczędności w płacach, przy obowiązkowym celibacie, urzędników niższych rang. (Wesołość na prawicy).

Ażeby więc można postawić przyszły odpowiedni trafny program finansowy, przedewszystkiem należy uprzytomnić sobie prawdziwą wartość wszystkich kategoryj naszych poborów państwowych, tudzież do jakiej wysokości sięga ich wydatność i możność podwyższenia.

Co do wartości źródeł naszych dochodów podzielę je na siedm kategoryj: 1) na kwalifikujące się do zupełnego zaniechania, 2) na uciskające najniższe, najuboższe warstwy ludności, 3) w ogóle zbyt wyśrubowane, 4) zbyt wyśrubowane dla tego ponieważ są niesłusznie żądane, i nierówno podzielone, 5) na pozornie zawysoko wymierzone, które skutkiem nieszczęśliwego sposobu ściągania i zwrotu bywają umniejszane, 6) na nieuczute, ale mało przynoszące, wreszcie 7) łatwo znośne i bardzo wydatne.

W pierwszej grupie mamy loterję liczbową przynoszącą 7,800.000 złr. Dla osiągnięcia tego przychodu, potrzeba uszczuplić austrjacki skarb narodowy i to w najbardziej czułem miejscu o 20 milionów. To jest ekonomiczną przyczyną wielu podatków. Twierdzenia jakoby zniesienie loterji liczbowej nie dało się przeprowadzić, na serjo brać nie mogę, gdyż w r. 1869, kiedy loterja przyniosła 5,300.000 złr. a z monopolu tytoniowego było tylko 27 milionów czystego dochodu, twierdzono, że zniesienie loterji jest możliwem.

Obecnie wzrósł dochód z monopolu tytoniowego o 13 milionów — a mimo to powiadają dziś znowu, że owe 7,800.000 złr. z loterji są niezbędne. Gdyby w r. 1869 [illegible] była uchwała, że loterja powoli w miarę podwyższania się dochodu z tytoniowego monopolu ma być zwijaną, już dawno nie mielibyśmy loterji, a o babach co namiętnie grają w loterję liczbową pozostałaby tylko tradycja, jak o czarownikach XVII. wieku (wesołość). Dziś jeszcze gdyby powzięto taką uchwałę, zamkniętoby tę szkołę samobójstwa i nędzy; niezbite mam bowiem przekonanie, że w najbliższych 10 latach znowuż dochód z monopolu tytoniowego o 10 milionów podnieść się może. Atoli podwyższenie to musi nastąpić tylko pod warunkiem zaniechania upustu krwi najuboższych klas ludności.

Mamy jeszcze monopol solny, który nieodzowną potrzebę do życia ludzkiego dostarcza ludności po cenie dziesięćkroć wyższej od kosztów wydobywania i przysposabiania.

Do reszty wyśrubowanych podatków liczę przedewszystkiem domowy, mianowicie domowo-czynszowy, który pod względem wysokości jest unikatem w historji podatków, i zresztą za granicą nawet na wiarę zasłużyć nie może.

W drugiej linii stoi podatek gruntowy. Z mozolnie wypracowanego, a obecnie bardziej niż kiedykolwiek niestałego dochodu pobiera się dziś z góry 22%, podczas gdy w Niemczech i Francji miara 5 do 10% dla podatku dochodowego ostateczną stanowi granicę. Do zbyt wyśrubowanych skutkiem niesprawiedliwego rozdziału, liczę także podatek zarobkowy, albo raczej przemysłowy; a jeszcze w większej mierze t. zw. dochodowy, który właściwie zwać się powinien podatkiem od pewnych poszczególnych dochodów. Do pozornie za wysoko wymierzonych zaś skutkiem nieszczęśliwego sposobu ściągania w rezultacie uszczuplonych podatków, policzyć można wiele podatków konsumcyjnych, a przedewszystkiem od cukru, i napojów gorących, które z powodu restytucji znacznie się umniejszają. Czysty dochód z ceł w Austrji jest w stosunku do innych krajów unikatem. Do znośnych czyli lżejszych wliczyć można pobory z regaliów poczty i telegrafu, dalej domen, lasów i górnictwa, z których pierwsze atoli z powodu zobowiązań względem ogólnej komunikacji a także i ze względu na organizację służby, drugie zaś z przyczyny kosztownej, ciężkiej i nie zawsze odpowiedniej administracji prawie do zera się redukują, albo nawet wykazują deficyta.

Z tego, co powiedziałem, wypływają następujące zadania:

1. Zniesienie loterji liczbowej.
2. Zniżenie ceny soli, albo wydawanie soli bydlęcej.
3. Zamiana podatku zarobkowego, który uciska cechy, na podatek zarobkowy odpowiedni obecnemu ustawodawstwu.
4. Zamiana dzisiejszego t. zw. podatku dochodowego w rzeczywisty, a mianowicie progresywny, osobisty podatek dochodowy; zaś dopóki ten nie będzie wprowadzony, tymczasowo dwa przygotowawcze paliatywa, t. j. podatek giełdowy i zbytkowy.
5. Po zaprowadzeniu i rzeczywistym skutku podatku osobistego, zniżenie podatków domowo-czynszowego i gruntowego.
6. Gruntowna reforma sposobu ściągania podatku konsumcyjnego i zaniechanie restytucji.
7. Radykalna reforma administracji domen i hut górniczych, a wrazie niemożności zreformowania, sprzedaż tych przedmiotów, reprezentujących wartość co najmniej 120 milionów złr., a przynoszących 1,600.000 złr. czyli $1^3/_{10}$%. Wobec dzisiejszych stosunków przedmioty tę po cenie wartości sprzedane by być mogły. Oczywiście cena ma być użytą nie na to, aby zapychać tem defi-

---

składa hołdy twemu następcy Muratowi! Ty pójdziesz z nami do Top Kapu. (Stary, po zamordowaniu Selima III. i Mustafy IV. w r. 1807 opuszczony pałac sułtanów na półwyspie nad morzem Marmora).

Trwoga przejęła okrutnego tyrana; na klęczkach błagał o życie. Darowano mu je, a nawet przyrzeczono jak najlepsze obejście — pozwolono mu wziąć otoczenie jakie zechce. Żądał tylko, aby go z matką nie rozłączano.

Za kilka chwil trzy czółna płynęły przez Bosfor, w jednem siedziała cesarzowa [illegible], w drugiem [illegible], Hussein Avni, Redyf, Sulejman, sułtan i jego ulubiony pies, — w trzeciem reszta spiskowców i straż silna. Równo z jutrzenką przybyto do opuszczonego seraju. Sułtana ulokowano w kiosku Abdul-Medżida, o wspaniałych wygodnie urządzonych pokojach. Ztąd jest przepyszny, czarujący widok na okolicę; [illegible] Sułtan pozostawiony w pałacu, godzinami stawał w oknach — ale widocznie nie zwracał uwagi na cudowną panoramę; [illegible] Abdul Azis przyjmował to obojętnie [illegible] tytułowano go „effendim" (panem). [illegible] „effendimis" (nasz panie) [illegible] jest najpiękniejszym tytułem władcy. Atoli, gdy później przybyła jego matka Valida, [illegible] Murad bardzo łaskawie — i odtąd humor mu się polepszył [illegible] z Dolmabagdże, rozpisywał listy do swych dworaków. Dnia 3. czerwca wieczorem zabawiał się w najlepsze, śmiał się, żartował do północy... nazajutrz znaleziono go w postawie siedzącej, z przeciętemi żyłami u rąk; obok trupa na podłodze krwią zbroczonej leżały nożyce.

Komisja złożona z tureckich i europejskich lekarzy orzekła, że Abdul Azis popełnił samobójstwo. Urzędowemu sprawozdaniu temu nikt nie wierzył, ani lud ani w sferach wyższych. O zamordowaniu sułtana obiegały najrozmaitsze wersje. [illegible] miał je dokonać niejaki Omer [illegible] przyjął islam i uzyskał stopień lekarza wojskowego, a następnie za przesłowi karbunkułu wyniesiony na [illegible] i odznaczony komandorskim krzyżem Medżidi.

Murad dowiedział się o fakcie dopiero [illegible] Husseina Avni zamordował niejaki [illegible], brat pewnej „chasseki" (faworyty) Abdul Aziza. On to napierał w dniu 15. czerwca 1876 na zwołanie rady ministerjalnej, [illegible] zamordował Husseina, Raszyda (ministra spraw zewnętrznych) admirała [illegible] i jeszcze kilku adjutantów i [illegible] w ten sposób śmierci sułtana.

Na Muradzie sprawiła wiadomość o zamordowaniu stryja wielkie wrażenie, od tego czasu popadł w stan obłąkania; zdawało się mu, że go prześladuje z zemsty. Sułtan dziś panujący Abdul Hamid nie wiedział o niczem, — albowiem w czasie gdy się to działo siedział w „kafesie", książęcej klatce w Dolmabagdże.

Dopiero przed kilku dniami wpadły w ręce rządu papiery wyjaśniające zupełnie zagadkowy ten wypadek; wdrożono śledztwo i żyjący jeszcze spiskowcy zostaną pociągnięci do kary.

cyt, ale na utworzenie funduszu żelaznego, który przyniósł do 6,500.000 złr. rocznie dochodu, czyli 1,000.000 złr. więcej aniżeli dzisiaj te przedmioty niosą.

Wreszcie 8. zapobiegliwość w monopolu tytoniowym, z którego dochód w istocie podwyższonym być może.

Ten program skarbowy — przyszłości, usunie po większej części wielkie zła obecnego systemu podatkowego. Najuboższa klasa ludności nie będzie podwójnie jak dotychczas obciążoną a to dobrowolnie loterją, a poniewolnie cenami soli. Powtóre, koszta ściągania, najnieproduktywniejszy wydatek na świecie, który pożera obecnie 6% dochodu brutto, zmniejszone będą znacznie przez wykonanie 5, 6 i 7 punktu. Po trzecie, nie będzie za nierzetelnego i niepociągniętego opłacał podatków rzetelny i pociągnięty do tego opodatkowany. A tu muszę wskazać na to, że obecnie, skutkiem zaprowadzenia tak zwanego podatku dochodowego, istnieje cała kategorja ludzi zarobkujących i pobierających dochody, która zupełnie usuwa się z pod obowiązku płacenia podatku, i właśnie dla tego inne, opodatkowane kategorje są tak strasznie obciążone; ubezpieczają one wolność podatkową innych, co zresztą wywiera na ludność w wysokim stopniu wpływ demoralizujący. (Brawo z prawicy.)

Przy obecnym podatku dochodowym są całe kategorje ludzi, prawnie od płacenia podatków uwolnionych. Mogę to udowodnić przykładem, który mi spodziewam się nie zjedna sławy wielkiego egoisty, powołam się mianowicie na samego siebie. Albowiem okoliczność że od moich wielekroć tysięcy wynoszących kapitałów nie płacę ani szeląga, uznaję osobiście za bardzo wygodną, ale faktycznie odpowiedzialnym za to nie jestem (wesołość i oklaski na prawicy.)

Posiadałem dawniej znaczny kompleks dóbr ziemskich, których administracja kosztowała mię wiele czasu i trudu, a dochody zagrożone były klęskami elementarnemi i fluktuacją cen. Wówczas opłacałem 4000 zł. podatków bezpośrednich, 2000 zł. podatku gruntowego i domowo klasowego i 2000 dochodowego od młynów, stawów i propinacji Obecnie sprzedałem dobra i za uzyskane pieniądze nabyłem papiery wartościowe, które niosą mi tyle, co niosła ziemia w latach dobrych, — i nie opłacam ani centa podatku. (Wesołość.) Można zarzucić, że wprawdzie nie opłacam bezpośrednio, gdyż za pewne papiery opłacają podatki same towarzystwa akcyjne, atoli wzgląd ten jest niesłuszny, albowiem opodatkowanie to jest już uwzględnione przy cenie targowej papieru. Jestem przeto bezpośrednio i pośrednio od podatku wolny, i gdybym przypadkiem nie posiadał kamienicy w mieście wraz z podatkiem domowo-czynszowym, nie byłbym wcale opodatkowanym, a gdybym również przypadkowo nie był honorowym obywatelem kilku miast, nie będąc ani profesorem ani urzędnikiem ani też pensjonowanym wojskowym, lekarzem, lub adwokatem, nie byłbym wcale wyborcą, a tem mniej wybieralnym. (Wesołość.) Przyznacie mi panowie, że nie można przytoczyć bardziej drastycznego przykładu nieracjonalnego nakładania i *ad absurdum* doprowadzonych skutków naszego podatku dochodowego, i ordynacji wyborczej, godnej tego podatku. (Oklaski na prawicy.)

Podatek ten zresztą u nas w tak dziwny sposób pobierany, porównany z podatkiem dochodowym innych państw, okazuje bardzo ubolewania godne rezultaty. Mowca w nader szczegółowy sposób cytuje wyniki podatku dochodowego w innych państwach i dochodzi do rezultatu, że w Austrji możnaby z osobowego podatku dochodowego uzyskać dochód 42 do 50 milionów, i że mimo to podatek ten byłby daleko mniej uczutym, aniżeli dzisiejszy podatek dochodowy, gdyż nie dotykałby pewnych tylko kategoryj. Zanim atoli tak głęboki proces ochronny w podatkach dałby się przeprowadzić, należałoby tymczasem próbować dwóch przygotowawczych surogatów, które przynajmniej wielką serję obecnie uwolnionych, łatwo zarabiających, wygodnie używających, do pewnego podatku zobowiązują. Myślę o podatku giełdowym i zbytkowym. (Brawo! brawo! z prawicy.) O wartości ich i skutku panuje w Wys. Izbie, pewna różnica zdań.

Zwłaszcza co do skutków podatku giełdowego panują wielkie iluzje, dotychczas przynajmniej doświadczeniem nieuzasadnione. Nawetbym nie doradzał wychodzić co do tego podatku po za ramy przedłożonej przez rząd nowelli podatkowej, jakkolwiek nawet wewnątrz tych ram, nie można przyjąć większego dochodu nad milion zł. Ściśle wykonanie projektu posła Obrezy i towarzyszy, zmieniłoby gwałtownie, albo nawet zniszczyło obecną organizację giełdy. Pomoc byłaby ztąd nie wielka, gdyż wszystko musiałyby załatwiać i nadzorować organa skarbowe. A jakżeż zresztą kontrolować siedmiuset, powiększej części niezaprzysiężonych senzalów z giełdy wiedeńskiej? Trzebaby przyjąć organizację paryskiej giełdy, gdzie wszystko złożone jest w ręce niewielu wielkich agentów składających olbrzymie kaucje; — atoli w jaki sposób znaleźć 40 do 50 ludzi, którzyby mogli złożyć milionowe kaucje i zechcieli służyć rządowi jako agenci i wygrzebywacze trufli — tego sobie nawet wyobrazić nie mogę. (Wesołość na prawicy.)

Sądzę, że państwo mające ciągły deficyt i przeto skazane na apelowanie do publicznego kredytu, zastanowić się musi dokładnie, czy należy mu zabić kurę, złote niosącą jaja!

Co do podatków zbytkowych panuje w Izbie zwyczaj uśmiechać się ironicznie jako nad wnioskiem wcale niepraktycznym. Według małej tabelki statystycznej, którą sporządziłem, jest między posłami 40 milionerów. To jest może owym maleńkim powodem tej abstynencji wobec podatku zbytkowego, (wesołość), której to abstynencji nie podzielają najznakomitsi ekonomiści. Mowca cytuje cały szereg ekonomistów społecznych, którzy oświadczyli się za zaprowadzeniem podatku zbytkowego, i mówi dalej: Ale i z tego podatku nie można się spodziewać rezultatu zupełnie odpowiedniego, — byłoby to tylko wypełnieniem luki, aż do epoki zaprowadzenia podatku osobowego, który w każdym razie przyniesie co najmniej 4 miliony zł. Wysoki stempel od kart mamy już. Pozostają przeto jeszcze zbytkowe konie, powozy, służba, powszechne noszenia broni, polowania, fortepiany, bilardy, kluby i kasyna, psy — a wreszcie wystawne pogrzeby (wesołość na prawicy). Podatki te, skoro weźmiemy za podstawę rezultaty osiągnięte w innych krajach, (które mowca cytuje) przyniosą, lekko biorąc, cztery miliony reńskich. Pozostaje mi jeszcze usprawiedliwić, dlaczego dla przyszłej reformy podatkowej mającej znacznie podwyższyć dochody państwowe, wybrałem podatek osobowy, a zatem bezpośredni, a zatem nie podatki pośrednie, o których to drugich wiecznie utrzymują, że u nas w stosunku do bezpośrednich nie dosięgły należytej wysokości. Twierdzenie to odeprzeć muszę, i podkreślić okoliczność, że my co do przewagi podatków pośrednich nad bezpośredniemi, w szeregu państw europejskich zajmujemy stanowisko bardzo wysokie. Przewyższają nas pod tym względem tylko: Norwegia (gdzie istnieją tylko pośrednie podatki), Anglia, Francja, Szwecja i Dania. W Portugalii jest stosunek podobny jak u nas, we wszystkich innych państwach mniejszy. A zatem idzie, że przyszłego pomnożenia dochodów państwowych nie należy szukać w pośrednich podatkach.

Tak więc, sądzę, zcharakteryzowałem dostatecznie stan obecnego opodatkowania naszego i stosunki opodatkowanych. Ostatnie przedstawiają wielką zaporę w przedsięwzięciu natychmiastowej reformy podatkowej, pierwszy zaś wskazuje na konieczną jej potrzebę, i to w kierunku przezemnie wskazanym. Na to wszyscy się zgodzą, jeśli powiem, że podobna skuteczna reforma tylko w ciągu dłuższego czasu przeprowadzić się da; a że aż do rozpoczęcia takiej radykalnej kuracji będziemy mogli wytrzymać jeszcze kilka lat z deficytem, nie chyląc się do bankructwa, najlepiej udowadnia obecny stosunek kwoty długu państwa do łącznych dochodów, stosunek nie gorszy jak w licznych innych państwach, które się wybiły z deficytu i przybiły do portu umorzenia długów państwa.

Zestawiając wszystko com powiedział powyżej, przychodzę do rezultatu, że obecny stan obciążenia obywateli państwa i wysokość corocznego deficytu, a za tem idący wzrost długu państwa, nakładają na każde ministerstwo pierwszy obowiązek rozpoczęcia gruntownej reformy podatkowej, że atoli w obecnej chwili, kiedy poruszone i rozruszone interesa krajowe, zawodowe, lokalne i inne zresztą gwałtownej ulegają fluktuacji, żaden rząd nie byłby w możności podjąć i przeprowadzić radykalnej reformy; a że i nikt tego przeprowadzićby nie mógł, nikt też nie ma prawa potępiać obecnego rządu z powodu nieprzedłożonego programu skarbowego, i żądać zastąpienia go innym rządem.

Kto rozpoczętą akcję państwową przerywa, uderza na ministerstwo i żąda jego usunięcia, powinien w miejsce przerwanej akcji i upadłego ministerstwa postawić coś lepszego; jest obowiązany pierwej wykazać i uprawdopodobnić, że rzeczywiście coś lepszego zrobić może. Dotychczas tak w rozprawie jeneralnej, jak i przy żadnej innej sposobności, gdzie posypały się krytyki postępowania rządowego, nie słyszałem, aby postawiono jakikolwiek pozytywny program, któryby dawał rękojmię poprawy stosunków; co więcej nie usłyszałem ani jednej nowej szczęśliwej myśli. Wołać: „o biedna Austrjo!“ i zyskiwać oklaski za to — rzecz łatwa i przyjemna — atoli powiedzieć coby zrobić należało, aby módz zawołać: „szczęśliwa albo bogata Austrjo!“ to daleko trudniejsza, i dlatego pozwolę sobie wyrazić moje zapatrywanie na dzisiejsze położenie podobnym, choć nieco zmodyfikowanym wykrzyknikiem: B i e d n a o p o z y c j a ! (wesołość na prawicy), która tylko negację rozumie, nie daje rękojmi polepszenia, głosuje przeciw przypuszczeniu obywateli płacących mniej jak 10 zł. podatku do prawa głosowania, która przemawia i głosuje przeciw urządzeniu licznych kas oszczędności dla uboższej ludności, i która z parlamentu do wiejskiego wybiega ludu, krzycząc: Dziś położenie groźniejsze aniżeli w r. 1866, — a to tylko dlatego, że nie ona, ale prawica posiada większość w Radzie państwa.

Jakkolwiek nie jestem zapalonym partyzantem obecnego rządu, tak z drugiej strony nie mogę stanąć w szeregu opozycji, która spotęgowała ogromnie opór ludności przeciw wszelkiej reformie podatkowej, i to jest jej najcięższym występkiem, że żyjący i myślący materjał podatkowy może na cały szereg lat stać się o wiele nieużyteczniejszym, aniżeli kiedykolwiek. (Brawo z prawicy.) Nie mogę się przeto przyłączyć do opozycji, która do znacznego uciemiężenia ojczyzny przydała jeszcze nowe, bardziej dotkliwe złe — i dlatego, jakkolwiek nie ze wszystkiemi projektami rządowemi się zgadzam, będę głosował za przejściem do dyskusji szczegółowej. (Długotrwałe brawa i oklaski z prawicy. — Posłowie zewsząd gratulują mowcy.) *)

Obecne położenie w Petersburgu.

Czas otrzymał od jakiegoś rodowitego Moskala o teraźniejszej sytuacji caratu następujące uwagi, przesłane z Petersburga 24. kwietnia, a pisane po francusku:

„Sytuacja jest groźną; mniej może z powodu nihilistycznego teroryzmu, niż z powodu charakteru i dążności nowego monarchy. System nieporadności i osobistej łagodności zmarłego cara zastąpił dziś charakter energiczny i prawie gwałtowny jego spadkobiercy, skłonnego do surowości. Jeżeli z niezadowoleniem u dołu połączy się niezadowolenie u góry, mogą z tego wyniknąć nieobliczone następstwa. Niema dymu bez ognia, a symptomata doszłego do zenitu teroryzmu nihilistycznego, którego straszne widzieliśmy objawy, są świadectwem, że ciało społeczne niebezpieczną dotknięte jest chorobą. Symptomata te są tem gwałtowniejsze, im niżej złe się gnieździ.

„Ktokolwiek uważnie czytał analityczne sprawozdanie zajmujących rozpraw ostatniego procesu, mógł się przekonać, że jedną z licznych przyczyn gwałtownej formy, jaką przybrał socjalizm moskiewski, jest opłakany stan chłopa i wyrobnika w Moskwie.

Żelabow, który nie był z pewnością zwykłym zbrodniarzem, odmawiając obrony adwokata, aby sam mógł rozwinąć swoje teorje i sprawę, której bronił, jak również odmalować głęboką nędzę ludu, o czem sprawozdania rozniosą wiadomość do najmniejszych wiosek, wiedział dobrze co czyni. Przy pierwszym zamachu musiano ciągnąć losy; do zamachu na kolei zapisało się już 5 czy 6 ochotników, do wykonania zamachu w pałacu Zimowym zgłosiło się 14, a do ostatniego, którego ofiarą padł car, 54. Jakaż to przestraszająca progresja!

Stan chłopów i wyrobników w Moskwie jest rzeczywiście okropny, a uczynił go w ostatnich latach jeszcze okropniejszym głód, grasujący w wielu prowincjach. Niema natury niedołężniejszej i mniej wytrwałej jak natura Moskala. W miarę, jak rząd, który prawie wyłącznie składali Niemcy i obcy, stawał się w ostatnich latach coraz więcej moskiewskim, ogarniała go ta wada narodowa, i stawała się jego rysem charakterystycznym. Emancypacja włościan, którą się tak chełpiono, powinna była, aby się stać praktycznem dobrodziejstwem, być w szczegółach swych wytrwale doprowadzoną do końca. Tymczasem, po tym trudnym, olbrzymim porodzie, rząd zajęty niszczeniem stanu społecznego w Polsce, zaniedbał się, spoczął na laurach, jak gdyby wszystko już było zrobionem, gdy powiedziano chłopu, że jest wolnym człowiekiem. W pierwszej chwili zapału wszystko wydawało się bardzo pięknem, lecz gdy nadeszły termina płacenia rządowi za wykup ziemi, a właścicielowi czynszu dzierżawnego za resztę gruntów, a do tego jeszcze licznych podatków, ciążących na włościaninie, stał on się nędzniejszym niż pierwej.

Dawniej w razie choroby, pożaru, głodu, pan zaradzał wszystkiemu. Dziś chłop, pozostawiony samemu sobie, musi sobie wystarczyć, a byćże to może, gdy ziemia oszacowaną została w dwójnasób w stosunku do swej rzeczywistej wartości, a przychód z niej zniżył się do połowy, tak, że w końcu chłop nie będzie w stanie płacić podatków.

Kwestję tę podnosi od lat kilku prasa, zwracając na nią uwagę rządu, i nie przestając mu doradzać jako jedyne lekarstwo na to złe, rozszerzenie praw ziemstwa czyli wyborczego zgromadzenia prowincjonalnego. Ponieważ jednak rozszerzenie tych praw stanowiłoby krok naprzód na drodze swobód konstytucyjnych, żądania te nie znachodziły posłuchu, lub raczej były tłumione, a dzienniki, które je wyrażały, otrzymywały napomnienia, lub były zawieszane. Zmarły car niezbyt bystrego umysłu, charakteru słabego, zadowolony doprowadzeniem Polaków do zupełnej bezsilności, mniemał, że dość już uczynił dla swojego panowania, i nie czuł w sobie więcej siły do śmiałego rozwiązania drugiego zadania pracy swojej emancypacyjnej. Lecz ponieważ jedno nie dało się odłączyć od drugiego, pierwsze bez drugiego stało się klęską zamiast dobrodziejstwem. Pomiędzy tylu dworakami, ludźmi, którzy pragnęli tylko używać, i poziomemi umysłami, nie znalazł się ani jeden prawdziwy mąż stanu, niepodległy, widzący i umiejący wskazać niebezpieczeństwo, dobrodziejstwo więc zniknęło całkiem, a pozostawiło otwartą, rzeczywistą ranę.

Oto główne przyczyny — trudnoby wszystkie wyliczyć — obecnego nihilizmu pod formą terorystyczną.

Oddawna dzienniki, opinia, ministrowie nawet powtarzali, że należy podjąć i prowadzić dalej rozpoczęte dzieło. Kilka bojaźliwych głosów, które odważały się dać to półsłówkami do zrozumienia carowi, znalazło go nieugiętym i upartym. Jeden z nich, skończony dworak, rzekł do mnie, mówiąc o tej nieugiętości wobec bezwzględnej i nagłej potrzeby: „niema siły bardziej niepokonanej nad owczy opór“. Czyż można się potem dziwić, że umysły egzaltowane, silne swojemi teorjami socjalistycznemi, postanowiły na zebraniu swojem w Lipecku odwołać się do ostatecznych środków, przekonane, jak to powiedzianem było podczas procesu, że bez tego nic się nie stanie dla polepszenia opłakanego stanu Moskwy?

Gdy człowiek prawy, rozumny i światły, nie będąc dlatego mężem stanu, lecz energiczny, przywykły patrzeć oko w oko niebezpieczeństwu i zdawać sobie z niego sprawę, przyszedł do władzy, zdołał on wlać resztki życia i siły w tego nieszczęśliwego cara, bojaźliwego, osłabionego i przeżytego — lecz było to już za późno. Teroryści zformowali się już i nie chcieli półśrodków. Co mogło było być zbawieniem przed trzema lub czterema laty, nie było już dziś w porę — okropna fatalność spełniła się... straszna to nauka; oby umiano z niej korzystać!

Na nieszczęście cesarz obecny nie otrzymał tak starannego i gruntownego wychowania, jak jego zmarły brat Niebył on przeznaczony do tronu i uczył się mało i źle. Nienawidzi wszystkiego co jest literaturą, nauką i sztuką Jest on bardzo narodowym, bardzo prawosławnym i bardzo oszczędnym. Miał już sposobność podrażnić mnóstwo osób. Wydatki dworu, płace ministrów pozostawiane w całości dymisjonowanym, dotacje, ogromne pensje, wszystko to dosięgło pod ostatniem panowaniem, dzięki nadzwyczajnej słabości zmarłego cara, niepojętych rozmiarów. Zreformować te nadużycia, nic słuszniejszego.. lecz wpaść w przeciwną ostateczność, w skuerstwo, nie uznawać nic po za obrębem tego co ustawa ściśle określa, (co się nigdy nie działo, gdyż to co ustawa przyznaje, jest prostym żartem), jest to zaniedowolić wszystkich i wlewać żółć w serca wielu ludzi. Porównanie jest łatwe: wczoraj jest bardzo bliskiem dnia dzisiejszego, a zmiana jest zbyt nagłą, zbyt twardą w swej formie. I tak od miesiąca nic jeszcze nie zostało postanowionem, coby kazało dobrze wróżyć o nowym rządzie, podczas gdy mnóstwo małych, dokuczliwych środków zaniedowoliło wiele osób.

Wielki naród ceni u swojego monarchy wspaniałomyślność, szczodrość, choćby nawet rozrzutną, i lubi widzieć go narażającego się odważnie, a złem okiem patrzy na to, gdy się kryje. Car od czasu pogrzebu nie dał się widzieć ani razu. Przez cały czas póki zamieszkiwał pałac aniczkowski nie wyszedł krokiem, a wyjazd jego do Gatczyny był jakby ucieczką. Carowa nie chciała, aby sam jechał, ale tak pragnął ujrzeć się zdala od Petersburga i zamknąć się w warownym kastelu, że carstwo pozostawili tu swoją córeczkę, która mając szkarlatynę, nie mogła być przewieziona. W Gatczynie niedowierza nikomu i podejrzywa wszystkich, mało kogo widuje, a zamek stał się całkiem nieprzystępnym. Opowiadają o tem najrozmaitsze rzeczy. Policja jest potrojoną; przybywają tam więc tylko ci, co muszą. Słowem pragnąć należy, aby ten stan rzeczy nie trwał zbyt długo, gdyż Moskwa przykro go odczuje.

Innym czarnym punktem sytuaji jest niepoorozumienie między pewnymi członkami rodziny carskiej. Zmarły car zdołał łagodzić szorstkość tych stosunków, dziś wszystko wychodzi na jaw, Aleksander III. ma tylko zaufanie do brata swego Włodzimierza i stryja w. ks. Michała z Kaukazu. Dwóch innych swoich stryjów: w. ks. Mikołaja uważa za niedołęgę — w czem ma poczęści słuszność — a w. ks Konstantego za . . . nieśmiem wypowiedzieć słowa — a zdaje się, że przesadza. Błędem ostatniego jest, że staje bądź co bądź w obronie każdego co umiał sobie zjednać jego zaufanie, a nie zawsze zdarza się, aby w rzędzie tych byli uczciwi ludzie. Cokolwiekbądź car nienawidzi go i gardzi nim.

W. ks. Mikołaj wyjechał już za granicę, i w. ks. Konstanty uczyniłby zapewne to samo, gdyby nie był zamianowanym jeszcze na 6 miesięcy prezesem Rady państwa, dlaczego musi pozostać. Mówią, że wręczył on swoją dymisję synowcowi swemu, i że z tego powstała między nimi gwałtowna kłótnia. W każdym razie pogłoski obiegające między publicznością o tym biednym w. ks. Konstantym, który z pewnością nie zasługuje na to — są bardzo niemiłe. Od dawna już rozpuszczają ten nonsens, że kierownictwo nihilizmu jest w jego Marmurowym pałacu, i aby go uczynić prawdopodobniejszym, czynią następujące zestawienia, w których zapewne jedynie przypadek gra rolę: W dniu zamachu w Zimowym pałacu w. ks. Konstanty był w Kronsztadzie, a w zimie niema tam nic do czynienia; a w dniu morderstwa cara był w Pawłowsku, dokąd w zimie nie mogło go również nic wabić. Nadto, młody książę, który na nowonabytym koniu miał poraz pierwszy dowodzić szwadronem w dniu przeglądu, na którym Aleksander II chciał być obecnym, wbrew prośbom Loris Melikowa, księżny Juriewskiej żony jego, i następczyni tronu, młody ten książę był synem w. ks. Konstantego, który w wilię prosił cesarza w imieniu swego syna, aby był na rewii obecnym. Wszystkie te fakta są niestety! prawdziwe — mówię niestety! gdyż przyczyniają one się do nadania wiary strasznej potwarzy, która w danym razie może mieć jak najsmutniejsze następstwa.

Co na nieszczęście jest pewnem, to że słynny komitet wykonawczy istnieje i rezyduje w Petersburgu. Dopóki nie wyśledzą członków jego, nic się dla Moskwy pomyślnego nie stanie Dziś znowu obiegała pogłoska, że komitet ten został odkryty, a raczej miejsce gdzie się zgromadza Miano tam znaleźć ważne papiery, między innemi listę spiskowych, między którymi spotykać można wielkie imiona Nie mogłem jeszcze wieści tej sprawdzić Faktem jest atoli, że wczoraj mnóstwo osób aresztowano, i że miasto było znów jakby podczas stanu oblężenia. Przy rogatkach stały straże, wstęp do nich wzbroniony, wojsko skonsygnowane i wszystkie restauracje i piwiarnie były z rozkazu policji zamknięte począwszy od godziny 4ej popołudniu. Popłoch nadzwyczajny, gorączkowy.“

Moskwa.

Rząd moskiewski ponieważ się obawia! aby rewolucjoniści, zasiadający w ostatnim procesie na ławie oskarżonych, nie użyli rozprawy sądowej za arenę do propagowania swoich idei, nakazał przeto ograniczyć dostęp publiczności do rozmiarów jak można najmniejszych, drukować w *Praw. Wiest.* tylko to co będzie zupełnie niewinne i wreszcie odbierać głos obwinionym w razie, gdyby zanadto puścili wodze swojej fantazji. Ze wszystkich zaś oskarżonych, największą pieczę, pod tym względem kazano roztoczyć nad Żelabowem, jako nad człowiekiem, który już tem samem, że nie chciał przyjąć narzuconego sobie obrońcy, zdradzał zamiar, iż jeszcze z tych ostatnich chwil skorzysta, aby przynieść korzyść sprawie, dla której życie swe poświęcił. To też prezes sądu, senator Fuchs, niezliczoną liczbę razy przerywał Żelabowowi, grożąc mu że głos mu odbierze, jeżeli o ten lub o owem mówić będzie; z tego zaś, co mu pozwolił wypowiedzieć, zrobiła następnie cenzura mizerny wyciąg, króciutki i pokiereszowany tak niemiłosiernie, że nietylko zasadnicza i przewodnia nić obrony, ale nawet styl jej i charakter zupełnie zatuszowane zostały. To też jakkolwiek wysoce jest zajmującem wszystko co dotyczy tej tak nieskończenie oryginalnej, a zarazem tak nieskończenie potężnej postaci, jaką był Żelabów, nie warto przecież było tłumaczyć tego, co z jego obrony podał *Praw. Wiest.* Ale naszemu korespondentowi, p. Zygmuntowi Frylingowi, udało się będąc w Petersburgu dostać chociaż nie stenograficzny, w każdym jednak razie dość dokładny odpis dwóch przemówień Żelabowa.

Pierwszy raz zabrał głos Żelabow na początku procesu, kiedy przewodniczący zwrócił się do niego z zapytaniem, czy otrzymał akt oskarzenia, i co ma przeciw aktowi temu do zarzucenia. Żelabow odparł, że przedewszystkiem zarzuca sądowi brak kompetencji do sądzenia jego sprawy. „Sąd ten — rzekł on — składa się z senatorów i z przedstawicieli warstw społecznych, szlachty, mieszczan i włościan. Tymczasem ci przedstawiciele warstw społecznych, jakkolwiek pochodzą z wyborów, nie byli przecież wybrani w celu sądzenia spraw politycznych. Marszałka szlachty, burmistrza miasta i wójta gminy wybierano do zarządu spraw administracyjnych. Z jakiegoż więc tytułu obdarza ich rząd teraz atrybutem sędziowskim?“

Ustęp powyższy znajdował się w sprawozdaniu *Praw. Wiest.*, ale już następnego ustępu dziennik urzędowy nie podał. Aby jednak utrzymać jedność i logiczność w przemówieniach Żelabowa, musimy i jedne i drugie ustępy podawać, a w tym celu będziemy ustępy, nieogłoszone w *Praw Wiest.*, zamykali w klamry nawiasowe. Tym sposobem czytelnicy będą wiedzieli co wykreśliła cenzura. Więc dalej mówił tak Żelabow:

„..... (Przytem co za nieproporcjonalność w składzie sądu Przeciw sześciu senatorom, a więc figurom rządowym, staje czterech przedstawicieli warstw społecznych, zatem ci przedstawiciele gdyby nawet chcieli mieć inne niż rząd zdanie w naszej sprawie, pozostaną z konieczności rzeczy w mniejszości.) Protestuję tedy przeciw nominacji takich przedstawicieli warstw społecznych, (bo widzę w tem albo proste najgrawanie się nad zasadą wyborczą, albo też niezręczny wybieg, mający na celu okpić głupkowatą publiczność, która gotowa uwierzyć, że sąd taki, złożony z reprezentantów warstw społecznych jest czemś liberalniejszem od pospolitego wojennego sądu. A zgodzicie się panowie, że taki wybieg uwłacza naszemu społeczeństwu.) — Ale ponieważ protest mój został przez sąd odrzucony, przeto oświadczam, że czterech przedstawicieli warstw społecznych uważać będę jako gości i na ich pytania o tyle tylko będę odpowiadał, o ile tego wymaga gościnność i o ile uznam to za potrzebne dla sprawy. Co się zaś tyczy drugiej połowy sądu, to oświadczam, że czyny nasze zwrócone były przeciw rządowi i miały na celu wyrządzić mu szkodę. Owóż rząd jako strona poszkodowana, a więc jako strona zainteresowana, nie może być równocześnie oskarzycielem i sędzią. Sąd złożony z rządowych czynowników będzie mieć na oku interesa rządu, będzie nas sądził nie bezstronnie, ale stronniczo, w duchu rządowych reskryptów (samowolnie i samozwańczo nazywanych ustawami). Dlatego to uważam, że sąd koronny nie jest kompetentnym do sądzenia naszej sprawy.

Nasze czyny muszą być rozpatrywane w związku ze wszystkiemi symptomatami tej odkrytej (przez świat uznanej) partyzanckiej walki jaką partja rewolucyjna (w imię praw narodu i praw człowieka) prowadzi z rządem (który przemocą porwał władzę w swe ręce i przemocą ją utrzymuje). Taką walkę może tylko osądzić sam naród za pośrednictwem swych legalnych mandatarjuszów czyli sędziów przysięgłych. Takiemu sądowi poddalibyśmy się ochoczo (bo jesteśmy głęboko przekonani, że sąd ten byłby nas tak samo uniewinnił jak uniewinnił Wierę Zazuliczównę, co więcej, wyraziłby nam wdzięczność za czyny, które niezawodną przynoszą chlubę i korzyść naszej ojczyznie). Ale ponieważ nie przed taki sąd nasz stawiacie, ale przed sąd parcjalny, przeto oświadczamy, iż wyrok wasz uważać będziemy jako orzeczenie wroga, który nas pokonał i wrzasnął nad głowami naszemi starorzymskie hasło: *Vae victis!*

Jeżeli mimo to postanowiłem wziąć udział w rozprawie, a to dla tego aby postawić sprawę na ostrzu noża (i zdemaskować rząd, zmusić do tego aby rząd zdecydował się ostatecznie, czy ma dalej prowadzić z rewolucją walkę nikczemną pochłaniającą tysiące ofiar, czy też zrobić ustępstwo wymaganiom narodu). W tym celu nietylko otwarcie potwierdzę wszystko to co będzie prawdziwem w oskarżeniach prokuratora, ale nadto wiele rzeczy nowych odkryję, zwłaszcza z zakresu mojej własnej działalności, trzymając się wszakże zasady: aby nie szkodzić sprawie i nie kompromitować nikogo (Ale ponieważ nie pozwolono mi mieć swego stenografa, upraszam p. przewodniczącego aby raczył mnie zapewnić, że stenografowie *Praw. Wiest.* będą dokładnie spisywali tok rozprawy i że wszystko co oni spiszą w dzienniku tym będzie podane. Jeżeli pan nie możesz mi tego przyrzec, to przynajmniej może mi pan to przyrzekniesz co sama uczciwość wymaga, a mianowicie, że nasze przemówienia będą dosłownie, bez wypuszczeń, bez dodatków, bez przeinaczeń i rozmaitych innych środków fałszerstwa, jakich pełno znajduję w akcie oskarzenia).

„Co się tyczy aktu tego to przedewszystkiem uderza mnie w nim zupełna jego nielogiczność. (Nielogiczność ta razi już we wstępie. Prokurator powiada: „Niepojętym i niezbadanym wyrokiem Bożej opatrzności monarcha nasz powołany został do Boga.“ Frazes ten, użyty widocznie dla stylistycznej okrasy, daje do myślenia, że my, którzy zgładziliśmy tego monarchę, byliśmy narzędziem tej Bożej opatrzności. Jakiemże więc prawem śmie prokurator powoływać przed ludzki sąd tych, którzy działali z rozkazu Bożej opatrzności, byli widocznym palcem Bożym? z jakiego tytułu woła on do was, abyście nas ukrzyżowali? Powinien był być logicznym i apelując do stryczka nie powinien był prawić o Opatrzności). Prokurator nam zarzuca, żeśmy zamachem naszym tyle niewinnych osób o śmierć przyprawili. Z punktu wyjścia cywilnego ma on zupełną rację. Ale tak znowu zapatrywać się na tę rzecz nie możemy. My prowadzimy otwartą walkę z rządem, walkę ujętą w pewne normy. (Rozważmy więc ten fakt ze stanowiska tych norm. Skaleczonych było 20 osób, to jest ze świty 9, a 11 z grona policji i publiczności Nie ubliżając cieniom tych, którzy już umarli, można o tych, którzy jeszcze żyją powiedzieć, że „czem się karmili tem się zadławili“. Byli to bowiem przeważnie ludzie, wykonywający rzemiosło szpiclów. A niema na świecie podlejszego nad to rzemiosła. Policja nasza jest cała dzisiaj złożona właśnie z takich szpiclów. Na ulicy, zwłaszcza tędy, kędy car ma echać, odgrywa ona rolę cywilnej publiczności. Niech więc ten fakt odsłoni jej oczy i pokaże na jakie niebezpieczeństwo naraża ją jej gorliwość, swoją drogą sowicie przez rząd opłacana, i swoją drogą niewytrzymująca surowej krytyki, bo jak się okazuje to p. Koch, naczelnik przybocznej straży, wziął nogi za pas po pierwszym wybuchu i zamiast biedz na pomoc swemu panu, z którego ręki chleb jadł, zemknął w stronę zupełnie przeciwną.

Pies nie byłby tego uczynił, ale człowiek, który był tajnym ajentem policji, i za swe nikczemne usługi wyniesiony został do godności dowódzcy przybocznej straży, jest z samej natury rzeczy tak podłym człowiekiem, że mógł to zrobić *).

Co się zaś dotyczy właściwej publiczności, to nadmienić muszę, że partja rewolucyjna w programie swoim postanowiła właśnie jak najbardziej ją oszczędzać. Dlatego to i wybrała ona Nadbrzeżną nad kanałem Katarzyny jako ulicę bezludną, po której mało osób chodzi. Wybór ten wystawiał wprawdzie atentatów na większe niebezpieczeństwo, bo na bezludnej ulicy łatwiej być wykrytym przed dokonaniem zamachu, niż na ulicy, po której włóczą się tłumy. Ale nam żal było niewinnych tłumów (i dlatego postanowiliśmy wystawić siebie na większe ryzyko. A zgodzicie się panowie, że byłoby już głupio z naszej strony, gdybyśmy dlatego, że po wybuchu pierwszej bomby zbiegł się tłum, zawahali się rzucić drugą bombę. Dla oszczędzenia kilku gapiów nie myślimy poświęcać sprawy. Ale patrzcie! Jelników nie wmieszał się w ten tłum, nie użył go jako tarczy, lecz jak to wszyscy świadkowie twierdzą, wystąpił z tłumu, poszedł parę kroków naprzeciw cara i rzucił bombę.

Ryzykował więc bardzo, bo mógł być ujętym przed rzuceniem bomby; życia zaś swego wcale nie szanował). Jeżeli zaś mimo to kilka osób z publiczności padło ofiarą, to niech już sobie samym winę tego przypiszą. (Przecież dla nich, dla dobra tej publiczności idziemy my na śmierć; niechże więc i ona choć mimowolnie dołoży swą cegiełkę do wspólnej sprawy. Gdybym teraz był na swobodzie, byłbym przemawiał w komitecie za zmienieniem systemu, to jest za urządzaniem zamachów na ulicach ludnych i tłumnych. To trudno; gdzie drzewa rąbią, tam trzaski padają. Jedno bowiem z dwojga, albo brać się do sprawy na serjo, albo bawić się w sentymentalizm. Gdybyśmy urządzili zamach na miejscu tłumnem, nie mielibyście w swych rękach sprawców zamachu. A mojem zdaniem dla dobra naszej ojczyzny więcej ma wartości każdy członek partji rewolucyjnej niż zwykły gap uliczny. Z tem wszystkiem krwawi się moje serce na myśl, że niewinny chłopiec od rzeźnika stracił życie przy tym zamachu. Jeżeli rodzinie jego można sposobem materjalnym choć w części wynagrodzić tę bolesną stratę. to proszę ją bardzo, aby zechciała w *Wiestniku Europy* lub w *Poriadku* lub w jakim innem piśmie ogłosić swój adres, a komitet wykonawczy będzie jej wypłacał 100 rubli miesięcznie aż do dójścia do pełnoletności następnego dziecka.)“

Tyle więc, jak widzimy, wykreśliła cenzura z pierwszego przemówienia Żelabowa, wygłoszonego na początku rozprawy sądowi. Z drugiego zaś przemówienia, wygłoszonego na końcu rozprawy, wykreśliła już mniej, ale to dlatego tylko, że przewodniczący rychło odebrał głos Żelabowowi, i nie pozwolił mu dokończyć swej obronnej mowy. Ta zaś część, którą wygłosił Żelabow, tak wygląda:

„Wszędzie i zawsze opozycja korzystała z politycznych procesów dla rozszerzenia w społeczeństwie swoich poglądów, i dla wzbudzenia w niem tych pragnień, jakie ją ożywiają. Tem więcej może ona z nich korzystać w krajach, które nie mają żadnej politycznej swobody. (W kraju niewolniczej zależności ludu od władzy rządowej, ława oskarzonych przekształca się na chwilę w parlamentarną trybunę. Naród, widząc, że obwinieni, stojąc w przededniu śmierci, mówią mu rzeczy, które on czuje, ale których wypowiedzieć sobie świadomie nie umie, i widząc, że rzeczy te są prawdziwe, zastanawia się, wchodzi w siebie, rozmyśla, i na mocy tego rozmyślania dojrzewa

*) Mowa ta nie jest dosłowną. Podaliśmy ją za *Vaterlandem*, który zwykle główne mowy autonomistów dosłownie podaje — w tej jednak, jak się z nadesłanego nam sprawozdania stenograficznego dowiadujemy, opuścił ustępy właśnie najdowcipniejsze, najdosadniejsze. Ale gdy nas to sprawozdanie doszło, już mieliśmy mowę według *Vaterlandu* przetłumaczoną i niemal całkiem złożoną — i podajemy ją w tej postaci, gdyż czytelnikowi gazety głównie na pospiechu zależy. Musimy tu podnieść okoliczność, dość przykrą. Organa innych stronnictw, zwłaszcza *Vaterland* i czeskie otrzymują od posłów lub klubów główne mowy natychmiast. Mowę ks. Lichtensteina podał *Vaterland* w k i l k a g o d z i n po wygłoszeniu całą, tosamo *Wiener Ztg.* mowę ministra Dunajewskiego — czego żadna redakcja bez pomocy posła lub klubu nie zdoła uczynić. Tylko polskie dzienniki muszą zwykle dwa dni albo i dwa tygodnie czekać. Kancelarja Izby posłów przesyła nam sprawozdania mimo wszelkich próśb dopiero całemi paczkami *post festum*. Przyp. red.)

*) Koch utrzymywał w sądzie, że go wybuch pierwszej bomby odrzucił w stronę, że on stracił na razie przytomność, a że gdy ją odzyskał, to mu przyszło n myśl biedz o pomoc do Melikowa.

politycznie. Tem silniej zaś dojrzewa, jeżeli widzi, że to co oskarzeni mówią, nie są czcze słowa, ale że te słowa są związane z czynem, a czyn ten równa się bohaterskiemu poświęceniu.)

W takim wypadku proces polityczny staje się wypadkiem dziejowym. Takie też znaczenie ma proces polityczny w naszym kraju, zresztą tak ubogim w sprawy polityczne. Budząc myśl, zaogniając polityczne namiętności, oburzając jednych, (a podniecając nienawiść do rządu u drugich), procesa polityczne popychają naprzód rozwój społeczny i zostawiają zawsze po sobie silne wrażenie. Przyszły historyk, badając postęp społecznej myśli, głęboko będzie się musiał zastanowić nad temi rozprawami sądowemi, jako nad otwartą księgą życia narodu; (tembardziej zaś zastanowi się nad niemi przyszły rewolucjonista, bo wychodząc z zasady, że teraźniejszość jest dziełem przeszłości, widzieć będzie w tych przeszłych procesach klucz do zadań, jakie sobie będzie musiał wytknąć.)

„Nie bogata latami moskiewska działalność rewolucyjna, ale za to jakże bogata treścią. Ile prądów i idei, uświęconych męczeństwem, ile siły moralnej i bohaterstwa w tym szeregu ofiar dobrowolnych. (Zrazu lud gapił się i przypatrywał się tym młodym ludziom jako przedmiotowi, który błyszczał i blaskiem swym raził. Potem oswoił się z nimi, przyzwyczaił się do nich. Bohaterskie czyny i kara, powtarzały się ciągle i przestały być widowiskiem. Lud zaczął się zastanawiać i przyszedł do przekonania, że są dwie jakieś potęgi, rewolucjoniści i rząd, które prowadzą ze sobą walkę). Ale w imię czego prowadzi się ta walka? Dlaczego oni tak namiętnie walczą? (Dlaczego rząd jak na zwierzęta urządza na rewolucjonistów formalne obławy?)

„Młody entuzjasta udaje się pomiędzy lud w celach propagandy, z zamiarem obudzenia świadomości politycznej w tym ludzie. Za co? Za rzeczy, które w innych krajach są wszystkim dozwolone, I cóż się dzieje? Młody entuzjasta, oparzony raz, inną odtąd wybiera drogę. (Przekształca się w bohatera, staje z zimną krwią z narzędziem śmiertelnem w ręku, czeka na wroga, występuje z otwartą przyłbicą przeciw niemu, mierzy się z nim, mówi, „koniec i tobie i mnie,“ ciska bombę i razem ze swym wrogiem naciera. Powiedzmy otwarcie, że kraj, który wydaje takich ludzi, wart innego losu, i że o przyszłości takiego kraju wątpić nie można.)

„Ale jestże normalną taka walka? Oczywiście jest normalną, co więcej jest nawet starą jak świat. (Tak umarł Chrystus, tak umierali pierwsi chrześcianie). Ale forma jej czy jest także normalną?

„To pytanie nasuwa nam inne, mianowicie czy walka ta korzyść przyniesie? Aby zaś na nie odpowiedzieć, musimy się zastanowić nad tem, co jest socjalizm i czem są socjalistyczne teorje.“

W tem miejscu Żelabow szeroko i długo mówi o socjalizmie, czego jednak z powodów zrozumiałych każdemu powtórzyć nie możemy. Cały ten ustęp mowy opuszczono w *Praw. Wiest.* Wkrótce potem przewodniczący odebrał Żelabowowi głos.

Z Izby sądowej.

Wyklęcie wójta.

Z końcem żniw r. 1879 gdy z powodu ciągłych deszczów zbiory zboża utrudnione były, pani Strzelecka, dzierżawczyni Woli Krecowskiej w powiecie Sanockim, korzystając z chwilowej pogody wezwała w niedzielę po południu ludzi ze wsi do wiązania i zwożenia owsa.

Ksiądz Bazyli Janyszyn proboszcz obrz. gr. kat. z Krecowa dowiedziawszy się o tem, iż w dzień świąteczny lud na polu dworskiem pracował, wezwał do siebie wójta z Woli Hryca Tymciowa i nakazał mu, aby od tych, którzy w tym dniu na obszarze dworskim pracowali, kwotę 12 zlr. jako grzywnę ściągnął i takowe na ręce jego w jak najkrótszym czasie złożył.

Wójt oznajmił ludowi polecenie księdza, włościanie jednak oświadczyli, że grzywny tej płacić nie będą, gdyż wszędzie, w okolicy, lud korzystając z chwilowej pogody w niedzielę po nabożeństwie plony zbiera i za to grzywny nie płaci.

Wójt zawiadomił o tem księdza, ten jednak w następującą uroczystość św. Krzyża, gdy parafianie w cerkwi licznie się zgromadzili. a między nimi i wójt się znajdował, ubrawszy się w szaty kościelne (rytualne) stanął przed ołtarzem i ogłosił, że Hryca Tymciowa nie słuchającego rozkazów księdza, jako heretyka nie tylko z bractwa cerkiewnego ale i z cerkwi wyklucza i nakazuje, aby nikt z parafian z nim się nie stykał, a każdy nie słuchający tego zakazu, do cerkwi puszczonym nie będzie.

Po ogłoszeniu tej klątwy rozpoczął ksiądz odprawiać mszę św., podczas której zaszedł fakt który wywołał ogólne zgorszenie. Jako członek bractwa Hryć Tymcio trzymał gorejącą świecę; ks. Janyszyn widząc to polecił Michałowi Gburak, aby świecę Tymciowi, jako wyklucznonemu z bractwa odebrał, a ten wypełniając polecenie przemocą odebrał świecę opierającemu się Tymciowi, przyczem połamał ją na kawałki.

Później w uroczystość św. Michajła (20. listopada 1879) przystępował Hryć Tymcio wraz z innymi w cerkwi wedle obrządku gr. kat. do ucałowania krzyża i namaszczenia olejem świętym. Tego obrządku dopełniał ks. Janyszyn, a widząc pomiędzy pobożnymi Hrycia Tymcia pochwycił go w chwili, gdy chciał krzyż ucałować, za odzież na piersiach, i mówiąc doń: to nie dla ciebie, lecz dla chrześcianina, odtrącił go od całowania krzyża.

Postępowanie takie spowodowało Hrycia Tymciowa, że w 50. roku życia swego, ogłosił się bezwyznaniowym i za wiedzą władzy politycznej przeszedł wraz z całą familją na obrządek łaciński — o czem ks. Janyszyn przez starostwo uwiadomiony został.

Nadeszły święta wielkanocne obrządku gr. kat. Tymciów z powodu wezbranej wody nie mogąc się dostać w I. dzień tego święta do kościoła parafialnego w Mrzygłodzie, przybył do cerkwi w Krecowie, ks. Janyszyn skończywszy nabożeństwo ranne t. z. jutrznią, miał odprawiać mszę świętą— już ubrany w odpowiednie szaty kościelne spostrzegł, że w cerkwi przy drzwiach stoi Tymciów, wrócił więc do zakrystji i wysłał Jędrzeja Iwańcia z poleceniem do niego, aby natychmiast z cerkwi wydalił, — gdy Tymciow tego nakazu nie usłuchał, wyszedł ksiądz z zakrystji, w pełnem ubraniu zbliżył się do Tymcia i zapytał, po co tu przyszedł; otrzymał odpowiedź, że pacierz zmówić, zapytał go, czy dał daninę na cerkiew i gdzie się spowiadał, wójt odrzekł, że daniny nie da, bo w skutek prześladowania jego na obrządek inny przejść musiał i obecnie na kościół datki uiszczać będzie obowiązany, zaś w kościele w Mrzygłodzie się spowiadał, na to wezwał go ksiądz, aby z cerkwi zaraz wyszedł, gdyż dla niego nie ma tu miejsca, a gdy nie wychodził kazał zawołać głośno wobec licznie zgromadzonego ludu, że on (wójt) nie jest chrześcianinem, w cerkwi być nié powinien, w przeciwnym razie on nabożeństwa odprawiać nie będzie i wzywał ludzi, aby go wyrzncili — gdy jednak wezwanie to nie odniosło żadnego skutku, wtedy wrócił do zakrystji, złożył szaty rytualne i wydalił się z cerkwi do domu.

Parafianie opuścili cerkiew i większa część udała się do karczmy — i dopiero po upływie 2 godzin, gdy księdza zapewniono, że Tymcio do cerkwi nie wejdzie, dał się nakłonić do odprawienia nabożeństwa, podczas którego Antoni Tymcio pod dzwonnicą mszy św. słuchał.

Gdy ks. Janyszyn i na kazaniu w sąsiedniej parafji Tyrawie Wołoskiej przeciw Tymciowi powstawał, Tymcio wniósł skargę do konsystorza obrz. gr. kat., na którą wedle twierdzenia Tymcia otrzymał odpowiedź, iż wolno mu jest żądać zesłania komisji duchownej, lub też wnieść skargę do sądu. Zbadać tę rzecz z urzędu i zapobiedz zgorszeniu szkodzącemu religji — nie poczytywał konsystorz gr. kat za stosowne.

Sprawa, która mogła być załatwioną po cichu, stała się więc rozgłośną, bo Tymcio nie znalazłszy pomocy u władzy duchownej, udał się do sądu. — Z ramienia sądu obwodowego w Przemyślu wyjechał c. k. auskultant dr. Dworski do Krecowa w celu przeprowadzenia śledztwa. Z zeznań świadków okazało się, iż ksiądz Janyszyn do kilku parafian, o których wiedział, iż przed sędziego śledczego powołani będą, mówił: będziecie wzywani do komisji, to jednak nie jest prawdziwa komisja ani też prawdziwy sędzia, lecz podkupiony adwokat, który sędziego udaje.

Postępowanie księdza ostudziło zapał religijny u parafian, po tych zajściach bowiem lud coraz mniej uczęszczał do cerkwi, tak że ksiądz Janyszyn w niedzielę i święta uroczyste przed nabożeństwem w szatach kościelnych i z kropidłem w ręku objeżdżał wieś i lud do cerkwi zwoływał (jak świadek się wyraził: naganiał).

Wskatek oskarzenia odbyła się w dniu 14go kwietnia 1881 rozprawa główna przed sądem orzekającym: senat orzekający składali radcy: Leszczyński, Skala, Leo i sekretarz Lisieniecki, z których pierwszy przewodniczył, żaś ze strony c. k. prokuratorji państwa występywał podprokurator Przybylski. W toku rozprawy jeden ze świadków: Ilko Tymczów, który w śledztwie na niekorzyść oskarzonego zeznawał, zmienił swe zeznanie na korzyść księdza, przewodniczący nznał przeto za stósowne, świadka za fałszywe zeznania uwięzić i do sędziego śledczego odstawić.

Jak widać ztąd, rozprawa, przy której ks. Janyszyn sam się bronił, i oczywiście wykazując zupełne uprawnienie po swej stronie, wszelkiej winy stanowczo się wypierał, nie była wcale budującą i wynieśliśmy z niej tak przykre wrażenie, że z całą siłą chcemy wmówić w siebie: ex singulari ad generale non est conclusio. Za powyższe przewinienia ks. Janyszyn wyrokiem trybunału został zasądzony na dwa miesiące aresztu i ponoszenie kosztów postępowania.

Przeciw temu wyrokowi zgłosił on zażalenie nieważności, jakikolwiek jednak sprawa weźmie obrót w przyszłości, sądzimy, że w interesie religji konsystorz gr. kat. powinien usunąć ks. Janyszyna od pełnienia obowiązków przynajmniej w tej miejscowości, gdzie tyle narobił zgorszenia. (San)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. maja.

* **Termometr** wskazywał dziś z rana 10 stopni ciepła. Pogoda wczoraj i dziś prześliczna. Wiatr zachodni.

* (b.) **Teatr.** W sobotę odegrany został znany dramat Brachvogla „Narcyz Rameau“ z p. Rapackim w roli tytułowej. Sztuka ta, której pod względem scenicznym brak wyższej wartości, pojawia się na scenie czasami tylko dlatego, aby jaki artysta mógł się popisać w roli nieszczęśliwego męża pani Pompadour. P. Rapacki podług naszego zdania nie zbyt był szczęśliwym wybierając na swój trzeci występ gościnny właśnie tę sztukę. Grał rozumnie i z refleksją, to mu przyznać trzeba, brakło mu jednak uczucia a miejscami i dramatycznej siły, żadowolił wszystkich, nie porwał nikogo. Głównym tego powodem była pewna monotonność deklamacji i brak mimiki. Przez całą sztukę twarz jego była maską, którą tylko bardzo rzadko ożywiało lekkie kurczowe drganie. Świetną margrabiną de Pompadour była pani Nowakowska, każdy jej ruch był piękny i naturalny, każde słowo obmyślone i dobrze zaakcentowane. Całość przedstawienia nazwalibyśmy udatną, gdyby nie liczne uchybienia przeciw formom salonowym, których, jeżeli gdzie, to na dworze Ludwika XV., lekceważyć nie było wolno. Wczoraj odtworzył p. Rapacki prześlicznie charakterystyczną postać księcia Karola Radziwiłła w komedji Kraszewskiego „Panie Kochanku.“ Radziwił jego był jakby wykrojonym ze starego portretu; trzeba się było śmiać do rozpuku z jego kłamstw, wygłaszanych z przesadną powagą, i kochać go zarazem. W galerji typów otworzonych przez p. R. rola ta zajmuje miejsce naczelne. Vauclinowi niejedno można zarzucić, Narcyz znajdzie się lepszy, ale Radziwiłł jest tylko jeden, a jest nim p. Rapacki.

* **Kolej Czerniowiecka** na zgromadzeniu walnem z dnia 30. kwietnia przyjęła projekt co do objęcia ruchu na przyszłej kolei Transwersalnej a Rada zawiadowcza otrzymała polecenie brania udziału w tem przedsiębiorstwie w kwocie 2,400.000 zł.

* **Hr. Dzieduszycki Wojciech**, znany tak zaszczytnie autor i członek Rady państwa, przybył do Warszawy, gdzie miał dwa odczyty o filozofii greckiej na dochód osad rolniczych.

Publiczność zapełniła salę dwukrotnie, czem dała dowód uznania i szczerej sympatji dla powszechnie szanowanego obywatela.

* **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 3. maja r. b. o godz. 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. P. Leon Syroczyski: Przekroje pokładów wosku ziemnego w Borysławiu. 2. P. Ignacy Petelenz: Demonstracja kilku preparatów zoologicznych. 3. Drobne komunikacje naukowe.

* **Obrona Żelabowa.** W dzisiejszym numerze podejemy pod rubryką „Moskwa“ dosłowny przekład obrony Żelabowa przed sądem. Korespondent nasz p. Z. Fryling przywiózł ze sobą z Petersburga moskiewski tekst tej obrony, ale ponieważ przyjechał mocno chory na oczy, przeto dopiero teraz, dzięki zabiegom dr. Lindnera, zdołał wzrok odzyskać, przejrzeć manuskrypt, uszykować go i przetłomaczyć.

* **3 Maja.** Jutro jako w rocznicę konstytucji 3 Maja, odbędzie się solenne nabożeństwo w archikatedrze obrz. łac. o godzinie 10. Popołudniu muzyka „Harmonii“ przygrywać będzie na Kopcu, dokąd się uda o godz. 3. z placu Franciszkańskiego.

Znany zaszczytnie podróżnik i krajoznawca p. N. F. Żaba, który całe życie strawił na podróżach naukowych, i mimo 8go krzyżyka na strudzonych barkach nieustając w pracy, zachował prawdziwie młodzieńczą żywość, bawiący od kilku tygodni w naszem mieście, nadesłał nam na rocznicę 3 Maja wiersz następujący:

Do Polski
w dzień 3 Maja

Ucisz twe tęskne serce, żal ma swoje końce,
Za czarnemi chmurami ukrywa się słońce.
Na każdej życia szczebelce,
Słodycz i gorycz kropla po kropelce
Jedna za drugą spada i ślady wyciska,
Ta grzmi grzmotami, tamta słońcem błyska —
Zamknij w twych piersiach i jedno i drugie,
Tu na tym świecie ich pasmo niedługie, —
A kiedy serce zupełnie przesiękną
Z ich mieszaniny wyrodzi się piękno!
Lecz z ciemnych nurtów takiej tajemnicy,
Wyrzuć niekiedy połysk błyskawicy,
Wszak płomień silny kryje się w iskierce
Kiedy tą iskrą jest i myśl i serce —
Takich nam trzeba iskier jak najwięcej,
Niech się rozprysną z tysiąców tysięcy,
A gdy się razem w jeden płomień zsuną,
Uderzy w Niebo szerokie ich łuno,
Spojrzy na ziemię, jakby wieszcz natchnienia,
I z pod grobowców wywoła wspomnienia.
O Polsko moja! twój każdy zakątek,
Jest pośród ludów krainą pamiątek,
Na czole nosisz męczenników wieniec,
A w twarzy błyszczy nadziei rumieniec,
Która swym wdziękiem twój ból uspakaja,
Nucąc milutko śpiew Trzeciego Maja.
Więc ucisz tęskne serce, żal ma swoje końce,
Za czarnemi chmurami ukrywa się słońce. —

N. F. Żaba.

* **Koncert.** Pani Contesse Gaetanina Freggieri, śpiewaczka koloraturowa, o której talencie pochlebne posiadamy relacje, w przejeździe z Konstantynopola, da koncert w sobotę w sali Towarzystwa muzycznego. Dyrekcję tego koncertu objął z grzeczności p. Wilhelm Czerwiński.

* **Komitet** zajmujący się urządzeniem loterji fantowej w pierwszy dzień Zielonych Świąt na dochód Zakładu sierót pod nazwą Przytulisko św. Józefa, który obecnie pozbawiony jest prawie zupełnie funduszów, uprasza szanownych pp. kupców i publiczność o chętne udzielanie fantów paniom, które się podjęły je zbierać.

* **Wykład habilitacyjny.** We wtorek 3. maja b. m. odbędzie się o godzinie 4. popołudniu w sali III. uniwersytetu lwowskiego, wykład próbny adwokata krajowego dr. Aleksandra Janowicza w celu uzyskania *veniae legendi* z procedury cywilnej austrjackiej.

* **Z teatrów polskich.** Panna Marja Derynżanka powróciła do Warszawy po sześciotygodniowym pobycie w Paryżu, gdzie, jak donoszą dzienniki warszawskie, przez cały przeciąg pobytu znalazła serdeczne, miemal rodzinne przyjęcie w domu Wiktora Hugo. — Pani Elżbieta Skalska udała się na występy gościnne do Warszawy.

* **Pan Hugo Linhardt** otrzymał d. 25. kwietnia na uniwersytecie jagiellońskim godność dr. praw.

* **Pan Ludwik Dolański** z Rakowy, nadesłał na rzecz Unitów podlaskich 10 zł., które we właściwem miejscu złożono.

* **Budowa kolei projektowanej** z Jarosławia do Rawy i Sokala ku granicy królestwa Polskiego staje się prawdopodobną. Koncesjonarjusze, na których czele stoi jak wiadomo ks. Adam Sapieha, otrzymali bowiem zezwolenie rządu nie tylko na przedwstępne roboty — ale została już wydelegowana ze strony rządu komisja do obejścia trasy. Kolej ta ma być wprawdzie na razie drugorzędną, ale tak będzie urządzoną, aby w każdym rązie mogła być przeistoczoną na zwykłą.

* **Dyetarjusz, a podoficer.** Pod tym tytułem zamieścił *Urzędnik* w jednym z ostatnich numerów zajmujący artykulik, z którego treścią dzielimy się z szanownymi czytelnikami. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że najnieszczęśliwszą klasę ludzi tworzy t. zw. proletarjat inteligencji, a między tym proletarjatem jedno z miejsc głównych zajmują dyetarjusze. „Dyetarjusz“, pisze *Urzędnik*, jest to w dzisiejszych czasach istota wegetująca, która, lubo we wszystkich urzędach niezbędna, mimo to przez ogół zupełnie jest zapoznaną. Nie ma on wstępu w towarzystwa lepsze, a przeszkodą w tem u schyłku XIX wieku jest jego stanowisko społeczne, równające się prawie zeru i idący z niem w parze zupełny brak środków materjalnych, gdyż mimo wykształcenia, które niejeden z nich w wysokim stopniu posiada, łatwo narazić się może, jeżeli nie na przyjęcie wprost ubliżające, to przynajmniej na lekceważące ściskanie ramion i patrzenie nań z góry. A przecież dyetarjusz chce i może zaliczać się do ludzi, posiada poczucie człowieczej godności, czego mu nikt odjąć nie jest w stanie; ma przeto prawo żądać od społeczeństwa, które go na świat wydało, które go kształciło, które dla niego stworzyło tę nędzną klasę, tej powagi i tego szacunku dla siebie i swego stanu, jakiemi cieszą się inne uprzywilejowane klasy ludzi. Siły jego wyzyskiwane są do najwyższego stopnia nie tylko w czynnościach, dla których dyetarjusz właściwie jest upatrzonym, lecz jak się zwykle dzieje, pełni on funkcje urzędników manipulacyjnych, a często musi pracować i w koncepcie; a to wszystko za cenę 12, 15, 20 zł., a bardzo rzadko kiedy za 30 zł. miesięcznie, z widokami, że może być każdej godziny wydalonym ze służby. Gorżki i twardy to kawałek chleba, który ta klasa ludzi gryźć jest zmuszoną, każdy z nich czuje dotkliwie przygniatające go jarzmo lekceważenia przez ogół. A czyż się dzieje co, aby ulżyć ich biedzie, pyta dalej *Urzędnik*? Wcale nic — owszem pracowano chyba nad tem, aby nędzę i niedolę jeszcze powiększyć, a ustawa z 19. kwietnia 1872, aby obsadzać posady manipulacyjne podoficerami z c. k. armji, zadała dyetarjuszom cios stanowczy. Do r. 1872 dyetarjusz pracujący pilnie przez lat kilkanaście mógł mieć nadzieję, że otrzyma nareszcie jakąś stałą posadę, teraz już mieć jej nie może, jeżeli bowiem jest jakakolwiek posada, zajmuje ją zaraz wysłużony podoficer, bez względu, czy posiada kwalifikację, czy nie, bo manipulacja w wojsku, i w urzędach cywilnych chyba ma takie podobieństwo, że tu i tam pisze się piórami, czarnym atramentem, na białym lub sinym papierze, a kwalifikacja „guter Turner, sehr guter Abrichter, Felddienst gut, Exerzieren gut, zum Grundbuchsführer vollkommen geeignet“ nie stanowi jeszcze dowodu, że w ten sposób kwalifikowany podoficer sprosta zadaniu jako manipulacyjny urzędnik państwowy. Trzeba jeszcze i to zważyć, że byt podoficera w wojsku jest daleko lepszy, aniżeli niejednego niskiego urzędnika, i że mu się liczy w służbę wszystkie lata w wojsku spędzone. Czyż nie byłoby korzystniej dla skarbu państwowego ująć jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej w $^{1}/_{3}$ częściach t. zw. „Dienstespraemie“, jeżeli ten, który ją pobiera, już ustawą ma swą przyszłość zabezpieczoną? A gdyby tak się stało, czyż byłby który z tych podoficerów w czasie swej 12-letniej służby — bez tych $^{2}/_{3}$ premij służbowych — narażonym na taką niepewność jutra, na życie pełne niedostatków, nędzy i trudów, jak je dotacja dyetarjusza o 20 do 30 złr., a często i mniejsza jeszcze za sobą pociąga? Uwagi te oparte na smutnej rzeczywistości poddajemy pod sąd ludzi dobrej woli i wpływu — może im się uda w jakikolwiek sposób polepszyć los dyetarjuszów, traktowanych dotychczas tak po macoszemu.

* **August Wannowski**, b. profesor gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu umarł w tych dniach w Gdańsku. Kilka generacyj wychowanych przez niego zachowało dlań oprócz głębokiego szacunku i gorącą miłość, gdyż pojmował on obowiązek nauczycielski, nie tylko jako same wzbogacanie wiedzy, lecz także uszlachetnienie serca i podniesienie ducha ku wzniosłym celom. Niemało też położył zasług, jako członek dyrekcji pomocy naukowej. Cześć jego pamięci!

* **Mianowania** Minister oświaty zamianował ministerjalnego koncepistę, Tadeusza Szawłowskiego wicesekretarzem w temże ministerstwie. Kontrolor wyższego urzędu cłowego Wiktor Martini, mianowany został zarządcą wyższego urzędu cłowego przy głównym urzędzie cłowym w Krakowie.

* * *

— **Tarnów** 24. kwietnia. *Dziennik Polski* umieścił ostatniemi czasy cały szereg artykułów o sprawach tutejszego miasta i powiatu, i odmalował je w tak czarnych kolorach, iż czytelnicy nieobeznani dokładnie z temi sprawami myślećby mogli, że niema już ratunku dla naszego miasta i całego powiatu, a jeżeliby był, to spoczywa wyłącznie w ręku korespondenta *Dzien. Pol.*, że on jedynie przejęty jest dobrem miasta i powiatu i że za jego radą i działaniem ratunek ten osiągnąć by można.

Tymczasem rzecz się ma inaczej. Korespondencje te pisane są tendencyjnie dla obałamucenia szerszej publiczności i częściowo mijają się z prawdą. Nie jest zwyczajem naszym bawić się w polemikę, lecz chcąc dać wyraz prawdzie, za obowiązek nasz uważamy, przedstawić rzeczy w prawdziwem świetle. I tak: Nieprawdą jest, jakoby ludność m. Tarnowa wedle ostatniego spisu zmniejszyła się o 1300 ludzi, bo jeżeli Tarnów liczył przed 10 latami 21.700 dusz a dzisiaj 24.627, to przecież ludność nie zmniejszyła tylko pomnoyyła się o 2927 dusz.

Przy tej sposobności podajemy wam przegląd ogólny gminy m. Tarnowa z r. 1881:

Ogólna ludność:

	Razem	męzka	żeńska
Miasto	3319	1536	1783
Zawale	7260	3555	3705
Strusina	5430	2538	2892
Grabówka	3822	1797	2025
Pogwizdów	1263	564	699
Terlikówka	205	96	109
Zabłocie	2178	945	1233
Wojsko	1150	1150	—
Suma	24627	12181	12446

Religia: rzym. kat. 12954, gr. unic. 193, orm. un. 2, starokat. 4, gr. orjent. 118, orm. orient. 6, izrael. 10349, bezwyzn. 1. Razem 24627.

Język towarzyski: niem. 8056, czeskomor. 52, polski 15900, ruski 146, słowieński 13. Razem 24167, pozostała cyfra 460 oznacza inne języki nieliczone.

Zwierzęta użytkowe: Konie 454, rogacizna 719, nierogacizna 229, ule 8.

Prowadząc rzecz dalej, nieprawdą jest, ażeby tutejsze kasy publiczne a w szczególności kasa oszczędności, do której korespondent pije, udzielały swych kapitałów w dozach homeopatycznych, bo o ile wiemy, na weksle jednego i tego samego dłużnika wypożyczyła przeszło 40.000 zł. Czyż to nie hazard? Czyż ma całe zapasy, do których wzdycha, do dyspozycji mu oddać?

Nieprawdą jest, jakoby stronnictwo mieszczańskie, czyli jak je korespondent *Dz. Pol.* nazywa: „stronnictwo negacji“ czyniło jakiekolwiek usiłowania, ażeby udaremnić sprawę budowy drogi w kierunku do Radomyśla i Zakliczyna. Stronnictwo to było zawsze i jest za budową dróg publicznych, lecz liczy się z możnością i okolicznościami, chce się do nich stosować, nie robić długów i nie obciążać bardziej opodatkowanych, którzy i tak jęczą pod brzemieniem ciężarów autonomicznych. Korespondent *Dz. Pol.* wychodzi jednak zupełnie z innego stanowiska. On nie liczy się z okolicznościami, nie troszczy się o fundusze i o opodatkowanych, on by budował w nieskończoność byle mu tylko pieniędzy dostarczono. Obdłużył też miasto i powiat i chce brnąć w długi *ad infinitum*, tylko to niesforne stronnictwo mieszczańskie i Wydział krajowy stoją mu na zawadzie, powstrzymują jego zapędy i karcą je jak należy. — Otrzymał też za projekt zaciągnięcia nowej pożyczki na budowę dróg od Wydziału krajowego, gorzką ale zasłużoną odprawę. To jednak nie odstraszy go od jego zamiaru; on powtórzy swój projekt, ile razy tylko zabłyśnie mu nadzieja otrzymania pieniędzy. Dogmatem bowiem jego jest: zaciągnąć pożyczki gdzie się da i ile się da!

Nieprawdą jest, jakoby stronnictwo miejskie, które nie tylko, że zowie się miejskiem, ale i jest niem ciałem i duszą, uchyliło się było od udziału w obradach pod względem wydzierżawienia prawa propinacji, bo stronnictwo to nie tylko, że samo wniosek względem wydzierżawienia tego prawa postawiło, ale nadto spiesznego uchwalenia tego wniosku przez Radę gminną domagało się. Uprosiło ono nadto wiceburmistrza p. Waltera, ażeby z burmistrzem osobiście w tym względzie porozumiał się i o terminie posiedzenia Rady umówił. P. Walter udał się więc do burmistrza osobiście i obaj uradzili, że posiedzenia dnia 31. marca nie będzie i że takowe dopiero w ośm dni później odbyć się może. O tem porozumieniu zawiadomił pan Walter większość Rady, a niektórzy członkowie onejże wyjechali w skutek tego z miasta, a drudzy zaś będąc pewnymi, że posiedzenie do skutku nie przyjdzie, na takowe nie zjawili się. P. burmistrz Wisłocki nie zważając jednak na powyższe porozumienie się z wiceburmistrzem, rozpisał termin na posiedzenie Rady z nieodgadnionych przyczyn na dzień 31go marca b. r. Na to posiedzenie nie zebrał się jednak, jak to przewidziane było, potrzebny komplet. Zarządzono więc na żądanie dr. Kaczkowskiego formalną obławę za radnymi, lecz gdy ich potrzebnej do kompletu liczby ułowić nie mogli, polecił dr. Kaczkowski pozapraszać tych zastępców, którzy chętnie ucho na jego wezwania nadstawiają. Że więc ten komplet nie był legalnym i że wszystkie zapadłe uchwały na owem posiedzeniu w obec §. 42. ust. gmin. nie były legalnemi, to przyzna nie tylko każdy prawnik, ale nawet każdy elementarne wiadomości o ustawie gminnej mający.

Czyli więc takie postępowanie stronnictwa mieszczańskiego, które jest otwartem, szczerem i na prawie opartem, można nazwać „anarchicznem“, pozostawiamy to ocenieniu światłej publiczności.

Nieprawdą jest nakoniec i zaprzeczamy temu stanowczo, jakoby obecne stronnictwa w Radzie gminnej grupowały się: jedno około burmistrza Wisłockiego, a drugie koło dr. Pietrzyckiego. Tego nie dostrzegliśmy dotychczas, jakkolwiek życzylibyśmy sobie, i tego zdaje się nie doczekamy się zupełnie. Jedno stronnictwo bowiem, w skutek ostatnich wyborów i wzajemnych przyrzeczeń i zobowiązań, ściśle związane jest z dr. Kaczkowskim i to w nadziei przeprowadzenia swoich planów, nie tak prędko rozbije się, — drugie zaś zdaje się nie zorganizowało się jeszcze, trzyma się ale słabo, instynktowo prawie, dla wspólności interesów, bez dodatnich programów, rzeczywiście nie rozwija ich i w czyn ich nie wprowadza.

To niecierpliwi wyborców i przez to to drugie stronnictwo słabnie i na ducha upada, gdy przeciwnie to pierwsze w butę rośnie i de facto burmistrzuje.

Chcielibyśmy więc widzieć zmianę na lepsze, a tego od tego drugiego stronnictwa nie tylko mamy prawo domagać się, ale nawet i domagamy się. Bo przecież ta osławiona gospodarka miejska dłużej trwać nie może, bo przecież to było hasłem dokonanych wyborów: że gospodarkę tę bądź co bądź zmieni się na lepsze! 49 tysięcy niedoboru na rok 1881, to przecież nie bagatela, zwłaszcza, że oprócz zaciągnięcia pożyczki, — nie ma innego sposobu pokrycia onegoż.

Stronnictwo mieszczańskie dało dowody wielkiego umiarkowania, iż przychyliło się na ostatniem posiedzeniu Rady do zatwierdzenia wszystkich na poprzedniem posiedzeniu zapadłych a przez c. k. starostwo za nielegalne uznanych uchwał, lecz dało również dowody swej nieprzezorności, iż dopuściło do wyboru na członków komisji zarządu propinacji takich radnych, którzy o interesach propinacyjnych ani wyobrażenia nie mają, jakkolwiek dużo o nich mówią. Są całej sprawie prop. nieprzychylni, a w szczególności ów znany radny, który od 3 lat do tego zarządu wybierany bywa, a z umysłu w takowym najmniejszego udziału nie bierze, a więc do tego zarządu wybranym być nie powinien.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas pisze: „Dowiadujemy się z Warszawy, że nakazano tam odnowić zamek królewski i Belweder, co dało powód do pogłoski, że car Aleksander zamierza przybyć do Warszawy, a nawet, że jakiś czas tam zabawi, skoro tak zimową jak i letnią rezydencję odnawiają.“

* * *

Wiedeń d. 2. maja. (Pryw.) Między nowymi członkami Izby panów mają być zamianowani: dr. Małecki, hr. Rusocki, jenerał Koziebrodzki i p. Popiel.

Petersburg d. 2. maja. (Pryw.) Lorys-Melikow ma na sześć tygodni iść na urlop. W Elizawetgradzie (w takzwanej Nowej Rosji) miało wybuchnąć powstanie; miasto rzezią, łupieżą i podpaleniem zupełnie zniszczone; stu mieszkańców, żołnierzy i oficerów zamordowanych. Ruch był z początku zwrócony przeciw żydom. Szczegółów niema.

Londyn 1. maja. Królowa odwiedziła 30. z. m. grób Beaconsfielda. Gladstone zawiadamia listem biskupów irlandzkich, że nie może zgodzić się na tak ważne przez nich wniesione zmiany w iryjskim bilu agraryjnym Według doniesienia z Melbourne rozbił się parowiec „Tararua“ na wybrzeżu Otaga, przyczem 80 osób zginęło.

Petersburg d. 1. maja. „Agence Russe“ zaprzeczając wiadomości podanej przez *Italie*, jakoby gabinet petersburgski usiłował rozszerzyć konferencję zamierzoną w sprawie propagandy rewolucyjnej, powiada, że rząd moskiewski wychodzić nie myśli po za obręb ustawodawstwa wszystkich krajów, które sprawców zamachów uważają za zbrodniarzy.

Paryż d. 2. maja. Według doniesienia z Konstantynopola, konferowali dzisiaj wszyscy ambasadorowie, w celu ponowienia kroków u Porty, iżby przyspieszyła swoją odpowiedź na zbiorową notę mocarstw w sprawie greckiej. Zapewniają także, że Porta zajmowała się dzisiaj kwestją przyjaźnego porozumienia się z Francją w kwestji tunetańskiej.

Statek moskiewski „Niżnynowgoród“ mający na pokładzie 350 nihilistów przejeżdżał dzisiaj przez Bosfor w drodze do wyspy Sachalin.

Reuf basza wyjechał do Petersburga dla złożenia carowi gratulacji.

Petersburg d. 1. maja. W Elizabetgrodzie przyszło w d. 27. kwietnia do starcia między żydami a chrześcianami, przyczem zrabowano kilka domów żydowskich i szynkowni. Zginął jeden izraelita a kilka osób ciężko ranionych. Spokój przywrócono dopiero 29. kwietnia. Władza zarządziła surowe śledztwo.

Tunis d. 1. maja. Zainzain ponowił przed Rustanem swoje oświadczenie, że otrzymał od włoskiego jeneralnego konsula Maccio artykuł przeznaczony dla redakcji *Mostakit*, która ten artykuł na język arabski przetłumaczyła.

Paryż d. 2. maja. Jenerał Logerot donosi: Kolumna francuzka, wysłana dla uspokojenia Ouledberhalenów, została przez plemiona Chiaca, Diendacha i Chumirów strzałami strzelbowemi powitaną; Francuzi pobili ich. Bej tunetański w liście wystosowanym do Rustana, oświadcza, że mimo wkroczenia, cześć jego wielka dla Francji pozostaje niezmienną. Wojska, które w Bizercie wylądowały, wykonają ruch skombinowany z kolumną Logerota, zaczem kraina Chumirów całkiem osaczoną będzie. Tunetański korpus Ali beja, mimo przyrzeczenia powrotu do Tunisu, udał się do Beji. Kilku włoskich robotników kolejowych walczy po stronie Chumirów. Potwierdza się, że szefowie arabskiego zakładu teologicznego w Tunisie uchwalili obwołać wojnę świętą przeciw giaurom. Policja odkryła spisek w Tunisie i kilka osób aresztowała. Odkryto zapasy prochu i kul. Arabowie z głębi kraju ściągają się do stolicy.

Dublin dnia 2. maja Wicekról wydał proklamację, ogłaszając Dublin w stanie niepokoju; zarządził zawieszenie „Habeas corpus acte“ i uwięzienie Dillona. Uwięzienie innych, naczelników ligi agraryjnej uważają za bliskie.

Wiedeń dnia 2. maja. W Izbie podczas debaty budżetowej broni jeneralny sprawozdawca Clam swojego zapatrywania iż wnet ze względów oszczędności musi nastąpić znaczne ograniczenie centralizacyi. Mowca spodziewa się, że rząd w przyszłości budżet w porę przedłoży, ażeby było możliwą rzeczywista rozprawa budżetowa a nie tylko turniej mowców. Postępowanie ministra finansów przy ostatniej emissyi renty, było dla skarbu korzystniejsze.

Wiedeń dnia 2. maja. Izba posłów uchwaliła przejście do rozpraw szczegółowych nad budżetem. Dr. Smolka upomina aby w szczegółowych rozprawach nie wznawiano jeneralnej. Trzy pierwsze rozdziały przyjęto.

Granitsch ubolewa, iż rząd nie uwzględnia orzeczeń reichsgerichtu. Hr. Taaffe czyni uwagę iż dla tego wstawiono w budżet płacę ministra spraw wewnętrznych, gdyż takowy w bieżącym roku ma być mianowany. On sam pobiera jedynie płacę ministraprezydenta. W ogóle wykluczonym jest pobieranie podwójnych płac przez ministrów. (Oklaski na prawie.)

Wiedeń dnia 2. maja. (Telegram *Gazety Narodowej*). Spęd wołów galicyjskich 4306. Galicyjskie płacono 47—52 zł. wyjątkowo 53 złr. Targ był mdły.

Krzysztofowicz i Sp.

Przyjechali dnia 2. maja 1881.

HOTEL ZORZA: H. Bochin z Gdańska.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Strawiński z Kamieńca podols. H. Grimeisen i Z. Angel z Wiednia. J. Bielak z Krakowa.

HOTEL LANGA: H. Chałupa, M. Ungar i E. Demaczek z Wiednia. E. Nasta z Konstancji.

HOTEL ANGIELSKI: J. Czerniakowski z Kipiaczki. J. Jakubowicz z Puznik. T. Wasilewski z Sienkowa.

HOTEL LAZARUSA: N. Chajes z Warszawy. M. Chajes i M. Schapira z Brodów. J. Wohl z Pragi. J. Bau z Rzeszowa. J. Goldberg z Safczyna.

W teatrze hr. Skarbka

We wtorek dnia 3. maja 1881.

TRZECI MAJA

dramat histor. w 5 aktach przez B. Bolesławitę.

Zakończy obraz z żywych osób: „Poświęcenie mieczów" podług obrazu W. Eliasza.

Chór odśpiewa pieśń H. Jareckiego: „Straż nad Wisłą".

Lwów, z Izby handlowej, 2. maja.

I. Akcje za sztukę.

(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	287 —	290 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	179 —	182 —
Banku hypot. galic. po 100 zł.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	258 —

II. Listy zastawne za 100 złr.

(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100 40	101 40
„ „ „ 4 „ „	94 25	95 25
„ „ „ 5 „ okres.	100 40	101 40
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 30	104 30
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	100 75	102 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	101 25	102 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 %	101	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 50	21 —
„ „ Stanisławowa	23 —	25 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 45	5 55
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 29	9 39
Półimperjał rosyjski	9 56	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	57 25	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, d. 2. maja.

godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	336.20	Anglo-austrjac.	142.30
Kolei Kar. Lud.	288 25	Kolej Połudn.	116 —
Unionsbank	141 75	Napoleondor	9 31½
Rosyj. banknoty	1 20	Usposobienie:	słabsze

Berlin, d. 30. kwietnia.

godzina 11 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	208.90	Akcje kredyt.	587.50
Lombardy	193 50	Galicyjskie	124.80
Kolei Rumuń.	68.—	Austr. bankn.	174.20

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

Kupuje Sprzedaje

5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	100 —	100 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	94 —	94 50

Lwów, dnia 2. maja 1881.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 40 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 w nocy mięszany. o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 min. 25 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 5 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Do wynajęcia od 1. maja

dwa eleganckie pokoje z przedpokojem na dole w pałacu Wnych Ułanieckich, plac Halicki l. 10.

Bliższą wiadomość powziąć można w administracji *Gaz. Nar.*

Wiedeń 30. kwietnia.

	płacą zł. w. a.	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 60	78 75
„ „ w srebrze 5 „	79 50	79 65
Losy (lotery) 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	121 50	122 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 75	132 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 —	133 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	177 —	177 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 75	144 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 50	102 —
Bukowińskie	99	—
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 55	117 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 —	133 25
Węgierska poż. po 100 złr.	118 50	118 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	139 25	139 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	335 —	335 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	330 —	339 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800	810

	płacą zł. w. a.	żąda.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	845 —	847 —
Unionsbank po 100 złr.	141 80	142 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	142 50	143 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	142 —	142 30
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	174 50	175
Elżbiety „ 200 „ „	211	211 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2425 —	2430 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	189 75	190 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	287 50	288 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	32 —	32 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	180 50	181
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	204 50	205 —
„ „ l. B. „ 200 „	240 50	241 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164	165
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	165 —	166 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	320 —	320 50
Südbahn po 200 zł. sr.	111 —	111 50
Tramway wied. po 170 zł.	226 50	227 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	167 —	163 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	165 —	165 50
Węgier. zachodu. (Westb.) po 200 złr. w. a.	69 50	70 —

	płacą zł. w. a.	żąda.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg. öster. 5 pr. zł.		
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	116 25	— —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	101 25	102 75
„ „ „ 5 „ „	94 —	94 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 50	101 50
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	103 70	104 30
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 75	102 25
„ „ „ w. a. 5 „	— —	— —
	102 80	103 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	97 25	97 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 75	97 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98 50	100 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 75	100 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 70	100 —
„ „ 1870 5 „ „ „	101 40	101 80
„ „ 1872 5 „ „ „	102 50	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	106 25	106 75
„ „ 5 „ w.a.	101 25	101 75
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	106 50	— —
„ II. em. 5 prc.	106 50	— —
„ III. em. 1871 300	106 50	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	106 50	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 20	96 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	7 —	96 75

	płacą zł. w. a.	żąda.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	5 75
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	99 75	100 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	99 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	99 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 —	91 30
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	184 —	185 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Insbruckie prem. poż.	25 —	25 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 —	18 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 50	21 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	43 50	44 —
Palffy po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 75	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 75	46 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 25	30 75
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 55	57 65
Frankfurt 100 mark.	57 55	57 65
Hamburg 100 mark	57 55	57 65
Londyn 100 fnt. szterl.	117 90	118 05
Paryż 100 franków	46 65	46 70




C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem zaprasza się p. p. akcjonarjuszy

c. k. uprz. kolei galicyj. Karola Ludwika na

nadzwyczajne (26)

Zgromadzenie Walne

które się odbędzie

we czwartek dnia 31. maja 1881

o godzinie 10 przed południem w sali niższo-austrjackiego Stowarzyszenia przemysłowego we Wiedniu, I. Eschenbachgasse Nr. 11.

Przedmiot porządku dziennego:

Konwersja długu w obligach istniejącego i udzielenie pełnomocnictwa na potrzebną do tego pożyczkę (§. 23 stat.)

Panowie akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 17. maja r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

W WIEDNIU: w kasie Towarzystwa,
„ w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ u p. M. S. Rotszylda;
We LWOWIE: w Filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu;
„ w c. k. uprz. gal. akcyjnym banku hipotecznym;
W KRAKOWIE: w gal. banku dla handlu i przemysłu;
w FRANKFURCIE: n. M. u pp. M. A. Rotszylda i Synów;
w BERLINIE: w Banku dla handlu i przemysłu;
w WROCŁAWIU: w szląskiej spółce bankowej; mianowicie:

co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacji w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego akcjonarjusza, raczy odnośne, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu Walnego Zgromadzenia oddać Generalnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 29. kwietnia 1881.

Rada zawiadowcza.

L. 18703.

Ogłoszenie konkursu.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **robót kominiarskich** w nowym gmachu sejmowym we Lwowie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Przedsiębiorstwo oddanem zostanie na razie tylko na rok jeden, może być jednakowoż za obopólnem porozumieniem od roku do roku przedłużane.

Przedsiębiorca odpowiedzialnym będzie za właściwe wykonywanie swego przedsiębiorstwa według przepisów ustawy o policji ogniowej.

Przedsiębiorstwo obejmuje czyszczenie wszystkich palowisk bez wyjątku, a w szczególności także kuchni, za które osobne wynagrodzenie płaconem nie będzie. Wypłata należytości odbywać się będzie kwartalnie z dołu.

Pp. mistrze kominiarscy, mający zamiar ubiegać się o to przedsiębiorstwo, zechcą po dokładnem oglądnięciu budynku i zasięgnięciu bliższych informacyj w biurze Zarządu budowy, wnieść do Wydziału krajowego opieczętowane oferty z podanem ryczałtowej sumy żądanego wynagrodzenia rocznego i złożyć równocześnie do kasy krajowej w gotówce lub papierach publicznych, dających pupilarne bezpieczeństwo, wadjum równające się 5% sumy ofertowej.

Termin wnoszenia ofert wyznacza się **do dnia 16. maja 1881** o godzinie 12. w południe, po której upływie otwarcie ofert bezzwłocznie nastąpi.

Wzorów deklaracji ofertowej dostarczy na żądanie biuro Zarządu budowy (gmach sejmowy pierwsze piętro) w godzinach przedpołudniowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji, tudzież W. ks. Krakowskiego.

We Lwowie, dnia 23. kwietnia 1881. 2457 3—3

Wydawcy i właściciele J. D[...]

Z drukarni „Gaz. Nar.“.